Nr. 105 Rok XXV

# ŁODZIANIN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29, tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem oddział w Łodzi 40. Redakcja nocna: Piotrkowska 83, telefon 141-58 od 20—22. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Stawiński Wincenty

Niedziela 11 kwietnia 1937

Cena numeru 15 groszy

Drukarnia Ludowa. Piotrkowska 83

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2,50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50. Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm. gr. 10. Drobne za wyraz gr. 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

# Pojedynek w Brukseli

## pomiędzy demokracją a faszyzmem



VAN ZEELAND
kandydat demokracji belgijskiej.

Dziś jak wiadomo, odbędzie się w Brukseli sensacyjny pojedynek wyborczy pomiędzy przywódcą faszystów belgijskich Degrellem a premierem Van Zeelandem popieranym przez całą demokrację.

Kampania wyborcza w Brukseli jest bardzo intensywna zarówno wśród rexistów, jak i zwolenników kandydatury Van Zeelanda.

Na każdym prawie kroku liczne ulotki, afisze, rysunki i karykatury oraz auta, zaopatrzone w plakaty wyborcze, wzywają obywateli do głosowania za Degrellem lub premierem Van Zeelandem.

NIEUDAŁY MANEWR PRZEDWYBORCZY FASZYSTÓW

Antyrexistowska prasa belgijska komentuje nieudany manewr przedwyborczy Degrelle'a, polegający na zamiarze ogłoszenia przez rexistów w sobotę wieczorem fałszywej wiadomości o tym, iż król Leopold III i premier Van Zeeland zaaprobowali swego czasu układ rexistów i nacjonalistów flamandzkich jeszcze przed podpisaniem go przez Degrelle'a.

Prasa podnosi, że manewr ten nie udał się z powodu popełnienia na ten temat niedyskrecji przez szefa jednej z sekcji rexistowskich, w Brukseli, na zebraniu publicznym.

Umożliwiło to wydanie komunikatu rządowego, dementującego kategorycznie tę wiadomość, co sparaliżowało plan rexistów, mający na celu wywarcie efektu na wyborców w ostatniej chwili przed głosowaniem.

OSTATNIE WYSTĄPIENIE PRZEDWYBORCZE VAN ZEELANDA.

Van Zeeland wygłosił w piątek wieczorem ostatnią wielką mowę przedwyborczą. Premier oświadczył, że przeciwnicy jego nie zdołali przedstawić podczas całej kampanii przedwyborczej żadnej realnej krytyki posunięć rządowych w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej. Jest to argument przeciwko rexizmowi.

Zarzuty rexistów, jakoby Van Zeeland znał treść układu rexistów z nacjonalistami flamandzkimi, premier nazwał szalbierstwem moralnym. W końcowej części mowy premier zaapelował do sumienia obywateli i wyraził się za potrzebą realnej pracy dla kraju.

ODEZWA PRYMASA BELGII PRZECIW FASZYSTOM.

Kardynał Van Roey, prymas Belgii, wystosował otwarte pismo do wszystkich katolików. Pismo oświadcza, że rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla kościoła. Obowiązek wszystkich lojalnych katolików w dniu wyborów jest zatym jasny. Wszelka abstynencja przy głosowaniu, winna spotkać się z potępieniem.



LEON DEGRELLE
przywódca faszystów belgijskich.

PRZEWIDYWANIA.

Według przewidywań, kół politycznych, socjaliści i liberałowie oddadzą podczas niedzielnych wyborów swe głosy na premiera Van Zeelanda.

Katolicy, demokraci chrześcijańscy i umiarkowani konserwatyści będą również głosowali za Van Zeelandem, natomiast katolicy ultrakonserwatywni, którzy obawiają się wzmocnienia wpływów socjalistów, złożą przypuszczalnie kartki białe lub będą głosowali za rexistami.

* * *

O znaczeniu tych wyborów piszemy obszernie na str. 3-ej.

750.000 żołnierzy walczy już w Hiszpanii

# Rozpaczliwa sytuacja faszystów

## w otoczonej i odciętej dzielnicy uniwersyteckiej

**Przedsięwzięta przez wojska rządowe ofensywa pod Madrytem ma przebieg pomyślny. Po postępach uczynionych na odcinkach Carabanchel i Casa del Campo, nowy atak doprowadził do zajęcia ważnych pozycyj powstańczych na drodze wiodącej do La Coruna w okolicy Cuesta de las Perdrices. Wszystkie drogi prowadzące do dzielnicy uniwersyteckiej znajdują się pod ogniem rządowych karabinów maszynowych. W operacjach tych lotnictwo współdziałało skutecznie z wojskami lądowymi.**

**Komitet obrony stolicy donosi: wobec postępów wojsk rządowych w Carabanchel i zajęcia gmachu szpitala wojskowego, powstańcy przygotowują się do ewakuowania wioski Carabanchel Alto.**

**Po dwugodzinnych walkach w nocy z piątku na sobotę kolumna wojsk rządowych zdobyła 14 domów przy drodze do Estramadury, która — wychodząc z Madrytu — przebiega przez Carabanchel Bajo. Wobec zajadłego oporu powstańców, domy te zostały wysadzone dynamitem** grzebiąc pod swymi gruzami obrońców.



GEN. FRANCO
którego wojska poniosły nową klęskę pod Madrytem.

Dzielnica uniwersytecka jest obecnie całkowicie odcięta i pozbawiona połączeń komunikacyjnych z głównymi siłami powstańczymi. Do rana artyleria rządowa ostrzeliwała gmachy dzielnicy uniwersyteckiej, znajdujące się jeszcze w posiadaniu powstańców.

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM.

Z Santanderu donoszą, że okręty powstańcze bombardowały wczoraj w dalszym ciągu kilka nadbrzeżnych wiosek w okolicach Bilbao i Santander. Baterie rządowe odpowiadały ogniem. Okręt powstańczy „Jupiter", trafiony pociskiem armatnim, wycofał się z linii ognia.

750.000 LUDZI WALCZY W HISZPANII.

Jedno z pism angielskich umieszcza cyfrowe dane dotyczące ilości walczących w Hiszpanii. Po stronie Rządu madryckiego walczy 20.000 żołnierzy regularnej armii hiszpańskiej, 150.000 milicjantów, 150.000 świeżo powołanych pod broń rezerwistów oraz ochotników hiszpańskich, 20.000 ochotników zagranicznych w Międzynarodowej Brygadzie. Razem 340.000 ludzi.

Po stronie wojsk generała Franco: 130.000 falangistów, 100.000 karlistów, 40.000 żołnierzy armii regularnej, 125.000 wojsk marokańskich, 77.000 Włochów, 30.000 Niemców. Razem 395.000 ludzi.

Decyzja p. woj. Dziadosza

# Racławice

Ag. PAT. komunikuje urzędowo:

Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dn. 18 kwietnia r. b. w Racławicach w pow. miechowskim urządzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów.

Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Racławicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. O odmownej swej decyzji urząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach.

Oświadczenie premiera Bluma

# Francja nie znajduje się na końcu świata

## i musi się stosować do trudnych warunków europejskich

**Premier Blum wygłosił w piątek przemówienie na zebraniu członków stronnictwa socjalistycznego departamentu Sekwany, poruszając zagadnienia ogólnej polityki rządowej. Zgromadzenie to było do pewnego stopnia zebraniem wstępnym do plenarnego zgromadzenia federacji Sekwany i rady narodowej socjalistów, która zbierze się 16 kwietnia. Premier polemizował z zarzutami — sformułowanymi pod adresem Rządu, omawiając obszernie zagadnienia finansowe i sprawę pożyczki. Mówca w krótkich słowach rozpatrzył sprawy polityki zagranicznej, podkreślając skomplikowany charakter aktualnych zagadnień i zaznaczając, że „Francja nie znajduje się na końcu świata, lecz musi istnieć w warunkach europejskich, trudnych i niebezpiecznych".**

**Mówiąc o odbudowie lig faszystowskich, premier Blum oświadczył, że osobiście przekonany jest o tym, że ligi się odbudowały. — Sprawa ta należy jednakże do resortu ministerium sprawiedliwości.**

# Francja zrywa

## stosunki sportowe z Włochami?



MUSSOLINI
z którego polecenia zerwano mecz Francja — Włochy.

W Paryżu, jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, zwołane zostało nagle nadzwyczajne zebranie Zarządu Francuskiego Związku Bokserskiego. Zarząd uchwalił wycofać się z mistrzostw bokserskich Europy, które się odbędą w dniach od 5 do 9 maja w Mediolanie. Motywy tej decyzji nie zostały ogłoszone, nie mniej uchwała ta ma najprawdopodobniej związek z nagłym odwołaniem przez Włochy meczu piłkarskiego z Francją.

* * *

Jak się okazuje, odwołanie meczu Francja — Włochy nastąpiło na wyraźne polecenie Mussoliniego. Wobec odwołania meczu z Włochami Francuski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do angielskiej drużyny Charlton w Londynie z prośbą o przyjazd do Paryża i rozegranie w niedzielę meczu, którego nierozegranie wobec olbrzymiej ilości sprzedanych biletów za sumę przeszło 600 tysięcy fr. stanowiłoby dotkliwą stratę dla Związku Francuskiego. Drużyna angielska z iście sportową gotowością, zgodziła się natychmiast na przyjście z pomocą kolegom francuskim i za zgodą Rządu angielskiego wyjechała w sobotę wieczorem do Paryża.

U faszystów wszystko na komende

# Wszyscy żenią się do dnia 28 października

Z inicjatywy lokalnej władzy faszystowskiej w miejscowości Neville, w prowincji Cuneo, postanowili wszyscy młodzieńcy, liczący ponad 22 lat, do dnia 28 października, jako rocznicy marszu na Rzym — ożenić się. Aby temu aktowi nadać znaczenie propagandy na rzecz zwiększenia naturalnego przyrostu we Włoszech, wszystkie śluby tych młodzieńców odbędą się w jednym dniu. W ten sposób pod rządami faszystów ludzie zamieniają się w stado baranów.

# Co ujawnił spis ludności w Egipcie

Przeprowadzany w Egipcie powszechny spis ludności, wykazał znaczne powiększenie liczby kobiet niezamężnych i mężczyzn nie żonatych. W porównaniu z Kairem i Aleksandrią ludność miast prowincjonalnych zwiększyła się stosunkowo bardzo mało. Po raz pierwszy pewna liczba kobiet muzułmanek podała się jako zarabiające samodzielnie na swe utrzymanie. Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaka 154-letnia Nafisa Sajid, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swą 104-l. córką (!) w jednej z wiosek Dolnego Egiptu.

# Dlaczego prasa włoska

## przemilczała rocznicę urodzin Toscaniniego

Dyrektor Teatru „La Scala" zaprzeczył wiadomościom prasy zagranicznej jakoby znakomity dyrygent Arturo Toscanini miał być, w związku z obchodzoną przezeń 70-tą rocznicą urodzin zaproszony do dyrygowania orkiestrą w tym teatrze. Jak wyjaśniają ze źródeł włoskich, Toscanini nie występował we Włoszech od czasu incydentu w r. 1931, powstałego wskutek jego odmowy dyrygowania hymnem faszystowskim.

Prasa włoska przemilczała wogóle rocznicę jego urodzin. Zwykły stosunek faszyzmu do kultury.

Z „Trzeciej" Rzeszy

# Dajcie mu znowu 4 lata

W dn. 29 kwietnia w Berlinie będzie otwarta wielka wystawa pod hasłem: „dajcie mi 4 lata czasu". Wystawa ta ma odtworzyć zdobycze techniczne Niemiec po przewrocie hitlerowskim na wszystkich polach oraz być dowodem spełnienia obietnic danych przez narodowy „socjalizm" w chwili objęcia władzy. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Jedna z olbrzymich hal wystawowych zawierać będzie przeróżne wykresy, afisze propagandowe i t. p. W drugiej odtworzone będzie „tempo twórcze Trzeciej Rzeszy" w sposób plastyczny. Wielki nacisk kładzie się na zilustrowanie zdobyczy militarnych. Jedną z atrakcyj będzie olbrzymia postać żołnierza niemieckiego w pełnym rynsztunku. Na polu militarnym istotnie Rzesza ma dużo do zanotowania, ale kosztem niesłychanej nędzy mas

W Rumunii

# Kłopoty dynastyczne

I.

Ag. PAT. donosi:

Raport Rady ministrów, przedstawiający królowi, przypomina, że 28 października 1931 r. książę Mikołaj wstąpił w związki małżeńskie z panią Joanną Dolete z domu Dumitresco bez pozwolenia króla, a więc akt ten podlega sankcjom statutu domu królewskiego.

Małżeństwo było anulowane orzeczeniem trybunału 7 grudnia 1931 r.

Art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego domu królewskiego, przewidującej sankcje, orzeka, że książęta rumuńscy krwi królewskiej, którzy zawarli małżeństwo bez zgody króla, przestaną należeć do rodziny królewskiej oraz stracą wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Raport wskazuje, iż sankcje były opóźnione w nadziei, że ks. Mikołaj wyrzecze się później małżeństwa, niezgodnego z prestiżem dynastii. Okazało się jednakże, że po 5-ciu latach ks. Mikołaj nie tylko nie wyrzekł się małżeństwa, ale swym osobistym publicznym postępowaniem usiłował narzucić je jako stan faktyczny, który musiałby za sobą pociągnąć uznanie pod względem prawnym.

Rząd, pragnąc wyjaśnić sytuację, skierował 2 marca 1937 r. list do ks. Mikołaja, zwracając jego uwagę, iż taki stan rzeczy nie może istnieć, nie wywołując poważnego zaniepokojenia, oraz prosząc go, by wybrał pomiędzy wyrzeczeniem się małżeństwa, które król i cały Rząd uważa jako nieważne, a wyrzeczeniem się praw i prerogatyw członka rodziny panującej.

Raport podkreśla, iż ta demarche, zarówno jak i wszystkie następne, które były dokonane później, pozostały bez rezultatu. Raport kończy się wnioskiem, by król zastosował art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego członków rodziny królewskiej.

Raport jest podpisany przez prezesa rady ministrów i wszystkich członków Rządu.

II.

**Ogłoszono w Bukareszcie następujący komunikat oficjalny:**

**Jego królewska mość po otrzymaniu raportu rady ministrów zwołał 9 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem w pałacu królewskim radę koronną, która odbyła się z udziałem prezesa rady ministrów, członków Rządu, marszałka Averesco, Vaidy Voievod, Jorgi, marszałka Prezana, Argetoiano i Gogi Michalake, Grzegorza Iuniana, Konstantego Bratiano, Grzegorza Filipesco i Jerzego Bratiano.**

**Rada koronna zbadała raport rady ministrów, przedstawiony królowi a dotyczący wyjaśnienia sytuacji jego królewskiej wysokości księcia Mikołaja.**

**Po obradach, jakie nastąpiły i przyjmując do wiadomości również kategoryczne oświadczenie jego królewskiej wysokości, uczynione w ostatnich listach z 9 kwietnia do jego królewskiej mości i premiera, w których j. k. wysokość potwierdza swą niezłomną decyzję niewyrzekania się małżeństwa — rada koronna uznała, iż w tym wypadku należy zastosować art. 13 ustawy, dotyczącej statutu członków rodziny panującej. Przez zastosowanie wymienionego artykułu j. k. wysokość ks. Mikołaj przestaje należeć do rodziny panującej i traci wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.**

**Rada koronna jednocześnie postanowiła ogłosić sprawozdanie rady ministrów.**

***

Kłopoty tego rodzaju są zjawiskiem, powtarzającem się stale w Rumunii. W stosunku do ks. Mikołaja użyto wyjątkowo ostrej formy nacisku. Takie są „miłe strony" ustroju monarchicznego.

# Przegląd prasy

O NOWĄ ORDYNACJĘ I WYBORY.

Głosy, żądające nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz przeprowadzenia nowych wyborów, są coraz częstsze i gwałtowniejsze. Niedawno nowej ordynacji domagała się *„Depesza"*, organ mieszczaństwa. Wczoraj temu zagadnieniu poświęca art. wstępny postępowy *„Dziennik Poranny"*. Pisze:

Stało się. Sejm przeszedł coś w rodzaju *„przeszkolenia wojskowego"*, które jednak nie może trwać latami. Niechże prawdziwy lud, nie namiastka, dojdzie do głosu. Bo inaczej trudno będzie „podciągać Polskę wzwyż".

Autorytet Sejmu? Kto chce go mieć dla Sejmu — musi pamiętać, *że tylko wolne wybory* — przywrócą mu i nadadzą powagę prawdziwej Izby Ustawodawczej, trybuny narodu, którego twórcą praw ma być — Naród.

Ciekawe, że prawie nikt już nie staje w obronie starej ordynacji. W epoce „konsolidacji" bronić podziału narodu na 2 kategorie obywateli chyba niepodobna.

MONOPARTYJNA POLITYKA „WIZYJ".

A *„Zaczyn"* cierpliwie rozbudowuje swoje socjologiczne i filozoficzne przesłanki „monopartyjnego" państwa. Wobec braku własnych konceptów, zapożycza się biedak od Rosenbergów i im podobnych.

Ostatnio rozwija „filozofię" — „WIZYJ". Coś w rodzaju „mitów". Trzeba — powiada — mieć „wizję" państwa i narodu (w danym wypadku „wizję" monopartyjną, totalną, hierarchiczną), a potem już tylko budować! hej, rodacy, budować! Z początku „wizja", a potem „akcja". Jak w Hitlerii. Stamtąd „Lux" (nie luksus, lecz światło!). Np. —

Na naszych oczach w rozmaitych krajach wizje „totalistyczne" połączone z akcjami o niebywałym napięciu przekształciły ustroje państwowe ze statycznych na *dynamiczne* i pchnęły te państwa na nowe tory zamierzeń i realizacji *o nieznanej dotychczas skali zasięgu i mocy*. Wielkie wizje nie utraciły dotychczas nic ze swej wartości dla państw dynamicznych, jak nie osłabła dotychczas twórczość w dziedzinie akcji *ani w faszystowskiej Italii, ani w hitlerowskich Niemczech*, ani w bolszewickiej Rosji, ani w imperialistycznej Japonii, czy europeizowanej Turcji.

A więc kolejno: „wizja"-akcja-dynamizm - *„moc"*. Tak sobie to wyobrażają pp. „zaczyńcy".

Ale kto stworzy tę „wizję"? Lud, masy? O nie! „Zaczyńcy" wiedzą, że masy są przeciw nim. To też tworzą (znaną, faszystowską) teorię *„elity"*. Nazywają ją „inteligencją". A masy — won! bo są tylko na poziomie *„wykonawczym"*. A „elita" będzie oczywiście rozkazodawcą:

Nie *można obarczać tą odpowiedzialnością warstw pracujących* czy to na roli, czy to w fabryce, gdyż ich funkcje są na poziomie *wykonawczym*, a nie kierowniczym, a cóż dopiero mówić o poziomie planistycznym, który właśnie odpowiada *twórczości wizyjnej* i akcji politycznej.

Wszelkie wciąganie mas do tych prac planistyczno-twórczych jest *zasłoną dymną dla nieudolności*, nieróbstwa, o ile nie ordynarnego karierowiczostwa i podejrzanych apetytów na władzę i beneficia z niej płynące.

I to już wszystko. „Elita" ma „wizję", odpowiednio przebudowuje państwo na totalne, a warstwy pracujące mają słuchać i „wykonywać".

Mylą się panowie „zaczyńcy" w swych fantazjach. Bez mas, bez wolności cały „dynamizm" zostanie — w „wizji" pp. „wizjonerów". Niech pamiętają, że w Polsce nie mają za sobą *prawie nikogo*. A więc zamiast „dynamizmu" (siły) może być łatwo klapa i *biurokratyczna utopia*.

KLERYKALI A KOMUNIŚCI.

Klerykali typu „M. Dziennika" wciąż wmawiają wszystkim postępowcom i demokratom, że współdziałają jawnie lub tajnie z komunistami. A oto hitlerowski *„Völkischer Beobachter"* z 8 b.m. na pierwszej stronie wołowemi literami obwieszcza: „WYKRYTO JEDNOLITY FRONT KATOLICKO - KOMUNISTYCZNY! TAJNA WSPÓŁPRACA KSIĘŻY I KOMUNISTÓW!" Czytamy dalej sprawozdanie z procesu, wytoczonego księżom i innym przewódcom „katolickiego związku młodzieży" za współdziałanie z komunistami.

Kłamstwo, prowokacja? Być może. Ale z tego widać, jak łatwo podrzucać takie oskarżenie. Powinno to chyba powstrzymać trochę denuncjacki zapał „M. Dzienników". Ale gdzie tam!

„NURT".

Pisaliśmy niedawno o ukazaniu się Nr. 1 socjalistycznego miesięcznika „Nurt". Był wydawany poza obrębem naszej partii. Ale nic wspólnego z komunizmem nie miał; odwrotnie, był nastrojony bardzo antykomunistycznie.

Otóż pierwszy numer został skonfiskowany „za zespół artykułów", i w ten sposób pismo zapewne będzie musiało być zamknięte przez wydawców. Widocznie jakiś delator się postarał.

„ODWRÓĆMY OCZY!"...

Pod tym tytułem Cat w *„Słowie"* energicznie agituje przeciw Naprawie sanacyjnej oraz przeciw przyjęciu ZZZ. (frakcja Fessera) do OZONu. O grupie Fessera pisze, że to grupa moralnie nic nie warta, — bo co chwilę zmienia przekonania na rozkaz z góry. A o „Naprawie" pisze, że w listopadzie 36 r. doszła w swym rozwoju do punktu kulminacyjnego i myślała już o objęciu władzy w Polsce. Ale od chwili wystąpienia OZONu rozpoczęła się „bessa" (spadek). I teraz wielu sympatyków „Naprawy" jej się wypiera. Odwróćmy oczy od tego spektaklu".

Dwa momenty interesują nas w tych rozważaniach. Po pierwsze ciekawa „konsolidacja" sanacji: Cat ani sam nie chce wstąpić do OZONu ani „Naprawy" wpuścić! Po drugie, jak widać, wre walka o polityczną fizjognomię OZONu — elementom reakcyjnym chodzi o to, by do nowego obozu nie przedostały się żywioły z „Naprawy". A poza tym zostali napiętnowani „fesserowcy".

„Konsolidacja" w ruchu...

NIEUCTWO!

W „Prosto z Mostu" jakiś p. Pawłowski dowodzi, że „Ruslan i Ludmiła" nie jest poematem Puszkina, lecz Żukowskiego.

Otóż p. Pawłowski jest zwyczajnym NIEUKIEM. A „Prosto z Mostu" nie ma pojęcia o rosyjskiej literaturze!

K. CZ.



# Zakończenie strajku

## na robotach publicznych w Żyrardowie

W piątek odbyła się konferencja w Inspekcji pracy VIII obwodu w sprawie zlikwidowania strajku na robotach publicznych w Żyrardowie.

W wyniku rokowań robotnicy uzyskali 10% podwyżkę płacy i czterodniowy tydzień pracy.

Wobec powyższego strajk został zlikwidowany.

***

Zw. Rob. Przem. Budowlanego Drzewnego i Ceramicznego w Żyrardowie kwituje z odbioru zł. 20 gr. 65, zebranych przez Egzekutywę OKR. PPS. Warszawa Podmiejska dla strajkujących robotników na robotach publicznych.

# Po zawieszeniu

# Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela

W związku z zawieszeniem działalności Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela wczorajszy „Goniec Warszawski" ogłosił:

**Agencja Prasowa Antykomunistyczna donosi:**

**Dnia 8 kwietnia r. b. władze administracyjne m. st. Warszawy rozwiązały Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz zapieczętowały lokal tego Stowarzyszenia.**

Jak się okazuje, Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela była ekspozyturą Kominternu i jako taka wspierała finansowo osoby, skazane prawomocnymi wyrokami sądowymi za działalność komunistyczną, wysyłała skazanych wyrokami sądowymi komunistów do uzdrowisk po odbyciu kary więzienia, wspierała finansowo wybitnych działaczy, izolowanych w Berezie kartuskiej itp.

Redakcji „Gońca" zwracamy uwagę, że pisma **przyzwoite** komunikatów tej swoistej „Agencji" wogóle nie podają.

„Komunikat" jest ponadto, oczywiście, kłamliwy, bo Liga nie została rozwiązana, tylko **zawieszona**, lokalu Ligi nikt nie „pieczętował" i nikt o zdrowych zmysłach nie uważał nigdy i nie uważa Ligi za „ekspozyturę Kominternu".

Trzeba jednak znaleźć jakieś środki, by uchronić ludzi poważnych i znanych w Polsce przed napaściami delatorskimi tego typu. Andrzej Strug nie będzie się przecie tłómaczył ze swego patriotyzmu przed jakimiś anonimami z „Agencji Prasowej Antykomunistycznej".

# Rozwiązanie dwóch karteli

Dnia 9 b. m, orzeczeniem p. Ministra Przem. i Handlu rozwiązano z tymże dniem następujące dwa kartele w przemyśle cynkowym:

1) kartel producentów blachy cynkowej, który obejmował następujące firmy: a) Giesche, b) Zakłady Hohenlohego w Wełnowcu, c) Walcownie Metali, Dziedzice, d) Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego, Będzin.

2) Kartel, utworzony przez wyżej wspomnianą organizację oraz przez następujące cztery firmy handlu hurtowego: a) Herman Meyer, b) A. Gepner, c) B-cia Czerniak i S-ka Warszawa, d) T-wo handlu żelazem Kern i S-ka, Kraków.

Kartel producentów dyktował nie tylko ceny dostawy blachy cynkowej hurtownikom (wchodzącym w skład drugiego z wyżej wymienionych karteli), ale także ceny dalszej odprzedaży tej blachy przez hurtowników. Działalność karteli blachy cynkowej przejawiła się w ostatnich miesiącach w bardzo poważnej zwyżce cen W listopadzie r. ub. notowano za tonę blachy cynkowej 760 zł., natomiast w końcu marca r. b. cena ta doszła już do 1.150 zł.

# Na gruzach dawnej Niniwy

Wznowione po paru latach prace wykopaliskowe na terenie prahistorycznej Niniwy w obecnym Iraku dają wielkie zdobycze archeologiczne.

W warstwach sięgających czasów z przed 3000 lat, odkryto poza bogatymi wyrobami ceramicznymi również ślady budowli architektonicznych, mianowicie część miasta z owej epoki, oraz akropolis, składający się z trzech części, jak świątyni północnej, sanktorium zachodniego i świątyni centralnej.

Wszystkie budowle były z kamienia.

W Nniniwie — jak wiadomo znajdowała się legendarna wieża Babel.

# „Obce elementy"

## w organach partyjnych ZSSR

Na terenie całego Związku Sowieckiego odbyły się już wybory do niższych organów partyjnych i rozpoczynają się wybory do komitetów rejonowych.

„Prawda", omawiając kampanię wyborczą, podkreśla, że wiele komitetów rejonowych nie bierze czynnego udziału w wyborach.— Dziennik wzywa organy partyjne do „czujności i wzmocnienia kierownictwa wyborów, tym bardziej, że do organów partyjnych przedostają się obce elementy".

Nowy Zeszyt

# Kroniki Ruchu Rewolucyjnego

Wyszedł z druku i znajduje się w sprzedaży zeszyt 10 kwartalnika Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych „Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce".

Zeszyt ten zawiera następujące artykuły:

EUGENIUSZ AJNENKIEL — Kronika bojowa P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej w roku 1907.
STANISŁAW HEMPEL — Wspomnienia bojowca.
JULIA FREYER — Wspomnienia z pobytu w cytadeli.
JÓZEF PLEBANEK — Wspomnienia byłego bojowca z roku 1907.
JAN KRZESŁAWSKI — Garść wspomnień o tow. Feliksie Perlu.
ADAM PRÓCHNIK — Uwięzienie Henryka Barona.

Sprawozdania. — Kronika organizacyjna. — Księga życiorysów działaczy rewolucyjnych (arkusz dziewiąty).

Zeszyt jest do nabycia w Stow. b. Więźniów Politycznych i w Księgarni Robotniczej. W drodze organizacyjnej „Kronikę" można nabywać ze zniżką.

# Kryminalne filmy

## będą zakazane

„Matin" donosi, że władze francuskie postanowiły zakazać wyświetlania w kinach filmów z życia gangsterów i w ogóle filmów o treści policyjno - kryminalnej.— Filmy te mają być poddawane bardzo surowej cenzurze, ponieważ, jak twierdzą władze, przyczyniają się one w znacznym stopniu do wzrostu przestępczości.

## Dziś pogodnie i ciepło

Przewidywany przebieg pogody dn. 11 b. m.:

W całym kraju po chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie i ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.





# Rekord zbrodni

Andre Theurier, żołnierz 10 pułku artylerii kolonialnej, stojącego garnizonem w Rueil (Francja) zabił ubiegłej nocy kochankę swej siostry Rimbolda. Po popełnieniu zbrodni Theurier udał się do Gien w departamencie Loiret, gdzie zamordował swych rodziców. — W Gien morderca wsiadł w taksówkę, polecając zawieźć się do Vichy, gdzie po zabiciu szofera odebrał sobie życie.

# Dzień 1 Maja

## będzie dniem propagandy masowej

## na rzecz stałego prenumerowania organu centralnego P. P. S.

## na rzecz całej polskiej prasy socjalistycznej

# Pojedynek v. Zeeland-Degrelle

Dzisiaj, 11-go kwietnia, odbywają się w Brukseli wybory do Izby poselskiej, na które są zwrócone oczy nie tylko Belgii. Wybory rozpisano dla tego, że Degrelle, przywódca faszystów belgijskich, odwołał posła ze swego stronnictwa i sam stanął do walki o mandat. Partie, two rzące Rząd, nie postawiły własnych kandydatur, lecz poparły premiera v. Zeelanda, który wy raził gotowość podjęcia rękawi cy, rzuconej przez Degrella. Von Zeeland nie należy do żadnego stronnictwa, z przekonań jest postępowym chrześcijańskim demokratą, a jako kierownik rządu koalicyjnego w ciągu dwóch lat, rządu „odrodzenia narodowego" dał się poznać jako wytrawny polityk o szerokich horyzontach społecznych.

Mamy tu do czynienia z niezwykłym doprawdy pojedynkiem wyborczym. Z jednej strony wódz faszystów, z drugiej — przedstawiciel wszystkich antyfaszystów, od konserwatywnych katolików począwszy, a kończąc na komunistach; wszyscy oni bowiem popierają v. Zeelanda. Jestto więc rozgrywka między faszyzmem i demokracją wszelkich odcieni. A ponieważ partie antyfaszystowskie mają w Izbie olbrzymią większość — wybory odbyły się dopiero w r. ub. — więc zdawałoby się, że wynik wyborów jest z góry prze sądzony na korzyść v. Zeelanda i że walka przedwyborcza ze strony demokracji jest właściwie zbyteczna.

Otóż tak nie jest. Van Zeeland niewątpliwie zwycięży. Chodzi jednak o to, by zwyciężył liczbą, odpowiadającą liczbie popierających go stronnictw, chodzi o to, by wybory stały się klęską druzgocącą faszyzmu, by z pojedynku tego Degrelle wyszedł moralnie i politycznie uśmiercony.

A powtóre Degrelle prowadził kampanię wyborczą z ogromnym nakładem sił i środków, kampanię na wzór hitlerowski; przeciwników mieszał z błotem, a samego v. Zeelanda robił agentem moskiewskim; Degrelle jawnie wychwalał Niemcy hitlerowskie i pisał, że ma dla nich więcej szacunku, niż dla Belgii v. Zeelanda; Degrelle zarzucał stolicę Belgii set kami tysięcy odezw, urządził w ciągu miesiąca ok. 200 wieców i rozpętał agitację przedwyborczą o niesłychanym natężeniu. Wobec tego wszystkiego partie antyfaszystowskie nie mogły pozostać obojętne i również — każda na swoją rękę — uruchomiły aparat wyborczy na rzecz swego kandydata.

Zastanawiającą jest rzeczą, skąd Degrelle czerpał pieniądze na taką akcję wyborczą, na któ rą wydał miliony. Uprawiał też korupcję, m. in. w tej formie, że funkcjonariuszom pocztowym Brukseli za przeciążenie pracą w związku z wyborami wyznaczył 20 tys. fr. nagrody. Prasa antyfaszystowska wyraźnie oskarża go o pobieranie pieniędzy od Niemiec, co jest więcej niż prawdopodobne, Degrelle bowiem uprawia jawną, cyniczną propagandę za Hitlerem.

Ten pojedynek v. Zeelanda z Degrellem ujawnia jaskrawo pa radoksy demokracji współczesnej. Któż jest ten Degrelle, który mąci stosunki w Belgii, szerzy zamęt i robi wszystko, by rozpętać wojnę domową w kraju? Zwyczajny awanturnik, mający te jedyne zalety, że jest bezgranicznie zuchwały, jest dobrym i bardzo wytrzymałym mówcą (przemawiał w okresie przed wyborczym po 3 razy dziennie) i ma powodzenie u kobiet. Gdyby kobiety miały w Bel gii prawo wyborcze, to kto wie, czy Degrelle nie wyszedłby z wyborów obronną ręką. W tym wypadku trzeba, niestety, powiedzieć: chwała Bogu, że kobiety jeszcze nie mogą głosować, że powodzenie u kobiet nie zwycięża uświadomienia politycznego.

Ale poza tym: Degrelle korzy sta z demokracji, ze swobód demokratycznych, by zniszczyć tę demokrację, tak samo jak przed nim Hitler. Demokracja sama daje broń swym śmiertelnym wrogom do walki z nią. W państwach dyktatury taki Degrelle byłby rozstrzelany, zanim narobiłby szkody, jaką już wyrządził. W demokratycznej Belgii natomiast De grelle może uprawiać swą niecną robotę i pysznić się, że staje sam jeden do walki ze wszystkimi partiami. I ten fakt, że wszyscy antyfaszyści połączyli się przeciw Degrellowi, wy wierał także swój psychologiczny efekt na elementy niewyrobione: oto — mówił niejeden do siebie — Degrelle podejmuje walkę ze wszystkimi, co za bohater!

Ale z drugiej strony, demokracja, która może sobie pozwolić na takie elementy destrukcyjne jak Degrelle, która może strawić takie odpadki, pewna, że nie wyrządzą one jej niepowetowanej szkody — taka demokracja może być dumna z siebie i stoi wyżej od wszelkich innych ustrojów. Taka demokracja jest najlepszą szkołą wychowania politycznego. Demokracja musi więc być silna, musi mieć organizm dostatecznie zdrowy, by elementy à la Degrelle nie zaszkodziły jej.

Belgia zapewne pokaże dziś, że jest taką demokracją, zahartowaną w walce z przeciwnościami.

Rząd v. Zeelanda może się zresztą wykazać ogromnymi zasługami, które są w znacznej części zasługą socjalistów, zasiadających w Rządzie, a przede wszystkim tow. de Mana, przed tym min. robót publ., a obecnie min. finansów. Akcja Degrella jest nie tylko walką z demokracją, ale również walką z uzdrowieniem gospodarczym, z dobrobytem kraju.

I dlatego Degrellowie będą w tym kraju przykrym epizodem w okresie, jak obecnie, ciężkim i przejściowym.

(jmb.)





# Oświadczenie

## ZNMS-SMS-i Leg. Młodych-Frakcji w sprawie rozwiązania stowarzyszeń akademickich

Niżej podpisane organizacje stwierdzają, że Zarządzenie pana Ministra W. R. i O. P., zawieszające Stowarzyszenia Samopomocowe i ideowe na Politechnice Warszawskiej, Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

1. stanowi nowe ograniczenie swobód demokratycznych młodzieży,
2. wielce niesprawiedliwie obciąża ogół młodzieży odpowiedzialnością i konsekwencjami za awanturnicze wybryki nielicznych grup bojówkarskich, tolerowanych przez długi czas przez władze uczelniane,
3. wprowadza poważne utrudnienia w funkcjonowaniu pomocy dla młodzieży niezamożnej.

Wobec powyższego podpisane organizacje uważają za konieczne cofnięcie krzywdzącego zarządzenia.

Jednocześnie podpisane organizacje potępiają kategorycznie awanturnicze i barbarzyńskie poczynania bojówek „narodowych", w szczególności wobec ich prowokacyjnego charakteru w obliczu ograniczeń autonomii i wzywają ogół młodzieży do poważnego i spokojnego zaakcentowania jednolitej woli obrony swobód akademickich oraz zapewnienia spokoju na uczelni.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY SYNDYKALISTYCZNEJ. LEGION MŁODYCH—FRAKCJA.



## Mały felieton

# Czas trwogi

*Drewniany most, rzucony przez rzekę Moczankę, łączył obie wsie, Badylowo i Niedobyty.*

*Właściwie była to jedna wieś, tak przynajmniej twierdzą starzy gospodarze, ale kiedyś tam jakiś biurokrata w stolicy postanowił, że rzeka Moczanka stanowić będzie granicę dwuch województw i odtąd Badylowo zostało w jednem województwie, a Niedosyty przeprzeszły do drugiego.*

*Ponieważ komasacja tu nie była jeszcze przeprowadzona, gospodarze z Badylowa mieli poletka w Niedosytach, a chłopi z Niedosytów w Badylowie. I zdarzało się jesienią lub wiosną, że rano na moście spotykali się chłopi z Badylowa z chłopami z Niedosytów, którzy szli zorać lub obsiać swoje poletka po drugiej stronie rzeki. Chłopi zaś z okolicznych wiosek natrząsali się z biedoty badylowiaków i niedosyciaków, że są jakoby najbogatszymi w Polsce chłopami, ponieważ grunta ich rozciągają się aż na dwa województwa...*

*Z wyjątkiem okresów topnienia śniegów na wiosnę i przyboru świętojańskiego, kiedy to wezbrane wody Moczanki zrywały most i stosunki dyplomatyczne pomiędzy obiema wsiami, ruch na moście w niedziele i święta był bardzo ożywiony. Los bowiem tak zrządził, że przy podziale administracyjnym kościół został w Badylowie, a karczma w Niedosytach. W dni tedy świąteczne lud z Niedosytów rano walił przez most do kościoła w Badylowie, a popołudniu na moście aż dudniło od badylowiczów, ciągnących do karczmy w Niedosytach.*

*W pewien kwietniowy poniedziałek w Badylowie gruchnęła wieść, która zasiała niepokój wśród spokojnie na przednówku głodującej ludności. Wieść szła od chaty do chaty i rosła po drodze jak lawina. Mówiono, że w stolicy jakaś gazeta napisała, że w Badylowie uwiła sobie gniazdo Żydokomuna, że w województwie już o tym wiedzą i że z województwa jedzie do Badylowa wyprawa, która ma tę plagę ze wsi wyplenić. Żaden chłop tego dnia nie wychodził w pole, kobiety tego dnia nie warzyły strawy, nikt bydła nie oporządzał, a dzieciaki bądź wydzierały się, bądź bardziej niż zwykle swawoliły.*

*W miarę, jak zbliżał się wieczór, trwoga we wsi rosła, a po zachodzie słońca wszyscy, jak na dany znak, zebrali się w chałupie u Wawrzona, co to pod lasem.*

*Rajcowano do pierwszych kogutów. Każdy swoją rację wypowiadał, ale stanęło na tym, co poradził Wawrzon.*

*— Powiadacie wszyscy, że z województwa idzie. Moja tedy rada, niech wszyscy wracają do domów, spakują dobytek, zaprzęgają do wozów, a rano skoro świt, zbudzić dzieciaki, wyprowadzić bydło i przez most do Niedosytów. Każdy tam ma ojca lub brata, kuma lub pociotka, który go przygarnie na czas aż przejdzie burza. Do pilnowania domostw zostawić kilku dziadów. Wystarczy.*

*Plan ten spotkał się z powszechną aprobatą.*

*Jota w jotę to samo działo się po tamtej stronie Moczanki w Niedosytach. I tam po długiej naradzie uchwalono schronić się do sąsiedniego województwa, t. j. do Badylowa.*

*Gdy pierwsze promienie słońca rozproszyły mroki nocy, z Niedosytów ruszył w stronę mostu długi sznur wozów naładowanych chłopską chudobą. Za wozami szły kobiety i dzieci, poganiając bydło, nierogaciznę i ptactwo domowe. Gdy pierwsze wozy wjechały na most, od strony Badylowa nadciągnęła podobna karawana.*

*W połowie mostu pierwsze wozy spotkały się.*

*— Pochwalony!*

*— Na wieki wieków.*

*— Dokąd to, kumie?*

*— Uciekamy do was, do Badylowa.*

*— Olaboga, a dyć i my uciekamy, jeno do was, do Niedosytów.*

*ULTIMUS.*



## „Europa"

# Nadzór czy upadłość — okaże się za tydzień

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj wniosek zgłoszony przez likwidatorów Towarzystwa ubezpieczeniowe „Europa" o ogłoszenie nadzoru sądowego na dwa lata.

Naczelnik Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń domagał się ogłoszenia upadłości Towarzystwa. Rzecznik pracowników „Europy" nie zgłosił żadnego wniosku natomiast zarejestrował pretensje pracowników„ którzy teraz figurują jako wierzyciele „Europy".

IK.



Przygotowując

# Uroczystość Święta Majowego

pamiętajmy o naszym długu wdzięczności dla wielkich zasług Wodza polskiego Socjalizmu —

## IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

I dlatego, rozpowszechniajmy masowo Znaczek z Jego podobizną wykonany w miedzi i serbrze, wśród mas pracujących całej Polski.

Niech wszyscy uczestnicy naszych Obchodów 1-o Majowych odznaką I. Daszyńskiego zamanifestują swoje przywiązanie i wierność dla P. P. S.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

## POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

# PROJEKT REZOLUCJI

## na zgromadzenia w dn. 1 Maja

Zebrani w dn. 1 Maja w . . . . . pod sztandarami czerwonymi Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych przesyłają wraz z całym ludem pracującym Polski pozdrowienia braterskie wszystkim tym, którzy walczą we wszystkich krajach świata przeciw faszyzmowi o nowy ustrój społeczny, o wolność polityczną.

Zebrani przesyłają pozdrowienia swoje bohaterskiemu ludowi Hiszpanii, broniącemu z orężem w dłoni niepodległości Ojczyzny, wstrzymującemu najazd obcych wojsk faszystowskich, wstrzymującemu ofiarą własnej krwi pochód światowy faszyzmu.

Zebrani w . . . . ślubują w dn. 1 Maja uroczyście:

że pozostaną wierni zawsze, w każdej doli, chorągwiom czerwonym Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowego ruchu zawodowego;

że nie ustaną w walce aż będzie dźwignięty w Polsce wysilkiem swiadomym mas nowy ustrój społeczny, aż wolność stanie się prawdą życia polskiego, aż utrwalona zostanie polska Niepodległość, wsparta o miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych Rzeczypospolitej.

Lud pracujący Polski nie ustanie w walce aż przełamie wszelkie prądy faszystowskie, aż Rząd Robotniczo - Chłopski, obejmując władzę, poprowadzi Polskę na wielki szlak dziejowy społecznej, gospodarczej, politycznej i kulturalnej przebudowy.

Zebrani żądają tak, jak żądają tego masy ludowe w kraju całym,

BY POLSKA PRACUJĄCA ROZSTRZYGNĘŁA SAMA O WŁASNYM LOSIE;

zebrani domagają się

NOWYCH, DEMOKRATYCZNYCH, PIĘCIOPRZYMIOTNIKOWYCH I ZUPEŁNIE SWOBODNYCH WYBORÓW,

stwierdzają zarazem, że powstaje już w Polsce — wbrew wszelkim przeszkodom —

OBÓZ ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH,

który weźmie na siebie trud dźwignięcia ładu nowego, odpowiedzialność za Państwo i za jego obronę, który wolność i demokrację uznaje za KAMIEŃ WĘGIELNY UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Miliony mężczyzn i kobiet pracujących miast i wsi, setki tysięcy bezrobotnych i setki tysięcy młodego pokolenia oświadczają dziś, w dn. 1 Maja, uroczyście, że stają w szeregach walczących

ZA SOCJALIZM, ZA WOLNOŚĆ, ZA DEMOKRACJĘ,
ZA NIEPODLEGŁĄ RZECZPOSPOLITĘ WYZWOLONEJ PRACY,
ZA TRWAŁY POKÓJ, PRZECIWKO PLANOM WOJENNYM FASZYZMU,
ZA PRAWO I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA,
ZA RÓWNE PRAWA I ZA RÓWNE OBOWIĄZKI DLA WSZYSTKICH OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Zebrani domagają się zatem:
społecznej gospodarki planowej, pracy dla bezrobotnych,
ziemi dla chłopów, skrócenia czasu pracy;
wyborów demokratycznych do samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego,
szkół dla dzieci mas pracujących,
zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Zebrani przesyłają słowa solidarności ludowi pracującemu Gdańska, broniącemu siebie przed włączeniem faktycznym do „Trzeciej" Rzeszy.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!
NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1 MAJ!
WOLNOŚĆ!

# Stronnictwo Ludowe a walka o demokrację

## „Krytyka“ klerykałów

Polska — wiadomo powszechnie — jest krajem przeważnie rolniczym, chłopskim. Stąd pilna konieczność stałego zajmowania się problemami chłopskimi; cieszymy się bardzo z takich naprawdę ważnych i cennych wydawnictw, jak np. „Struktura wsi“, wydana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (praca zbiorowa). Stąd też wielka polityczna rola chłopa w Polsce, o czym nigdy nie należy zapominać.

A ponieważ Stronnictwo Ludowe odgrywa w Polsce wśród chłopów rolę ogromną i wciąż rosnącą, mimo wszelkie dywersje i akcje renegatów, więc z tą rolą bardzo liczyć się należy. W naszej partii (Kongres Radomski!) zrozumienie tej roli jest powszechne. Czymże są socjalistyczne rządy szwedzki czy duński, jak nie sojuszem robotnika i chłopa? A ostatnio Rząd finlandzki! A czyż ludowy Rząd Francji nie jest (w dużej mierze) tym samym?!

Dziś Stronnictwo Ludowe wysunęło na pierwszy plan *problem demokracji.* Przede wszystkim żąda *praw* dla chłopów: głosu w Państwie, wpływu politycznego, udziału w rządach. A potem — już raczej jako konsekwencja — musi przyjść radykalna reforma rolna, sprawa samorządowa i t. d. Przypomnijmy jeszcze: Stronnictwo wysunęło problem *przebudowy gospodarczej* Państwa od podstaw. Poza tym — wielki problem *oświatowy,* zmianę polityki *zagranicznej* i t. d.

Ale przede wszystkim, na pierwszym planie stoi dzisiaj SPRAWA DEMOKRACJI. Bierzemy ostatni „Zielony Sztandar“; czytamy słuszne słowa:

„Sanacyjna“ i endecka nagonka na demokrację dochodzi już *do granic samoośmieszającego się głupstwa.*

Ten brak miary w zakłamywaniu się, ten jazgot, to szczucie, to wreszcie *denuncjowanie demokracji* ze strony pewnych grup politycznych czy społecznych, jest jednak miarą tego, za jak wielkie niebezpieczeństwo dla siebie grupy te uważają dążenia mas ludowych do demokracji — *wolności politycznej* i *sprawiedliwości społecznej* — jest miarą i wskaźnikiem, że grupy te nie cofną się przed najbardziej niewybrednymi środkami — w usiłowaniach, których *celem jest opóźnienie zwycięstwa demokracji w Polsce.* O tym należy pamiętać — i *na wszelkie możliwości trzeba być przygotowanym.*

Bardzo słusznie.

Ale to mocne postawienie sprawy demokracji w Polsce bardzo się nie podoba „sanacji“ (zwłaszcza „sanacyjnej“ prawicy) i endecji, która usiłuje wmówić w społeczeństwo, że *nie ma demokracji* (!), jako odrębnej drogi: demokracja to tylko „wstęp“ do bolszewizmu. Wiadomo, dlaczego pisze się o tym w endeckiej i prawosanacyjnej prasie od rana do wieczora!

Klerykali też nie śpią. Podejrzliwie, nieufnie, niechętnie obserwują postępy ruchu ludowego. Ta demokracja im się nie podoba. Owszem, chadecja zapewne zgodziła by się na demokrację, umiarkowaną. Ale klerykali prawicowi, np. jezuici? O, nie!

Oto przed nami ostatni numer „Przeglądu Powszechnego“, miesięcznika jezuitów (ks. Kosibowicz), artykuł p. Skalińskiego o ludowcach. Wspominaliśmy o nim już w przeglądzie prasy. Nie podobają się p. Skalińskiemu ludowcy. Z kilku powodów. Ale przede wszystkim chodzi mu o demokrację. Po co ta — demokracja? Przecież to, powiada p. Skaliński — *„MIT“* (!). Przecież to ideologia, *„narzucona“* (!) chłopom przez czynniki obce, inteligenckie. Czy to nie jest BOLSZEWICKA INTRYGA? Czy nie lepszy dla chłopa byłby FASZYZM?! Tak, posłuchajmy tych profaszystowskich wywodów pana Skalińskiego. A przecież dziś klerykali trąbią wciąż, że kościół jest „przeciwny“ *wszelkiemu* totalizmowi— pocóż więc wyciągać Mussoliniego przeciw demokracji?

Pod pojęciem demokracji można rozumieć wiele przeciwstawnych sobie rzeczy. *O najpełniejszej, najkonsekwentniejszej demokracji deklamują dziś najwięcej bolszewicy,* to jest właśnie ci, którzy u siebie zaprowadzili ustrój najbardziej wrogi interesom ludu. A z drugiej strony może powstać pytanie, czy w klasycznym ustroju faszystowskim, we Włoszech, lud w najszerszym i najprawdziwszym tego słowa znaczeniu nie *żywi głębokiego zaufania do państwa faszystowskiego* i jego wodza Mussoliniego?

P. Skalińskiemu nie podoba się ta „nierealna hiper-demokratyczna gadanina“ *przewódców* ludowcowych. Akcent stawia na „przewódcach“, którzy żądają rzeczy chłopom obcych. Polsce jest potrzebny inny ustrój — woła—„daleko odbiegający od wzorów *skłóconego partyjnie* (?) ustroju demokratyczno-liberalnego“.

Skąd jednak „przewódcy“ wzięli te demokratyczne hasła? Oto (str. 44) — od socjalistów i innych marksistów. Dosłownie: *„przewódca stronnictwa p. Rataj przyjmuje frazes o faszyzmie w Polsce od socjalistów i KOMUNISTÓW (!!)“.*

Druga rzecz, która panu Skalińskiemu się nie podoba — to *klasowość* (?) stronnictwa. Autor jest za „współdziałaniem“ klas, a nie za walką. A klasowość i partyjnictwo prowadzą do walki o władzę. Stąd dalsze zarzuty — że ludowcy z łatwością mogą stanąć na gruncie REWOLUCJI SOCJALNEJ:

Rola partii politycznej — każdej partii — to dążenie do władzy w państwie, to walka o tę władzę. Gdy zaś partie organizują się według zasad klasowych, to walka o władzę w państwie łatwo zamienić się może, a nawet zamienić się musi w walkę klasową o władzę i w dalszej konsekwencji *w rewolucję socjalną tak usilnie propagowaną przez szkołę marksowską.*

Nie podobają się jeszcze panu Skalińskiemu *antyklerykalne* pierwiastki w ruchu ludowym oraz praca *młodzieżowa*—„Wici“, które nawiązują kontakt — na Boga! — z młodzieżą robotniczą.

Jedno widać — że p. Skaliński BOI SIĘ dalszego rozwoju stronnictwa i zapewnia (str. 55), że środkami administracyjnymi stronnictwa się nie zlikwiduje, próżne nadzieje... Autor stara się rzucać *cień* na Stronnictwo przy pomocy takich „metod“, jak cytowanie opinii komunisty Leńskiego...

Chodzi mu jednak przede wszystkim o hasło demokratyczne! Wszystko, tylko nie demokracja! Naturalnie, zabawne są te usiłowania przedstawienia hasła demokratycznego, jako czegoś „narzuconego“. Właśnie masy, właśnie chłopy (Nowosielce!) żądają demokracji, bo chcą dojść do głosu, do wpływów, do władzy.

Paskudne metody i reakcyjne obawy współpracownika jezuickiego pisma mają jednak swoją zaletę: odsłaniają przed każdym tę WIELKĄ SIŁĘ, jaką jest nasz ruch ludowy w walce mas o demokrację w Polsce. Robotnik i chłop — jednako — rozumieją dobrze, czym jest demokracja, jako wolności, droga do *zasadniczych przekształceń społecznych!*

K. CZAPIŃSKI.



# Brak ideologii—powodem rozłamu

Rozłam w ZZZ. na Górnym Śląsku, i to bez względu na jego rozmiary — stał się już faktem dokonanym. Aranżujący ten rozłam nie zbyt wiele zadali sobie trudu, aby bodaj na zewnątrz zachować pozory, że jest to spór taktyczny, czy też ideowy. Nikt i nic ich nie krępowało, lecz w sposób ordynarny i chamski zastosowano te same środki i metody, jakimi posługiwano się przy „rozłamie“ w PPS. w roku 1928.

Rozłam górnośląski ZZZ. wykazał, że walczące ze sobą dwa kierunki, które skupiały się dotąd w ZZZ., stanowiły razem luźną organizację, narzuconą z zewnątrz, BEZ IDEOWEGO PODKŁADU. Brak głębokiej wiary ideowej był właśnie tym pomostem, który ułatwił pewnym ludziom przejście na drugą stronę bariery, bez odrobiny wstydu i skrupułów.

Organizacje nieklasowe, a także i ZZZ. na Górnym Śląsku nie zadały sobie trudu WYCHOWYWANIA mas robotniczych, które były i są ich członkami. Przecież nie gdzieindziej, tylko właśnie na Górnym Śląsku mają miejsce stałe secesje „pogniewanych“ grup z jednego do drugiego Związku. Wielu znalazłoby się takich, którzy przeszli już przez wszystkie związki działające na tym terenie jedynie tylko w poszukiwaniu żeru i to WYŁĄCZNIE DLA SIEBIE. Zamiast karcić i zwalczać tych trutniów, szerzących demoralizację w ruchu robotniczym, obdarzano ich zaszczytami i honorami. Nie był to środek wychowawczy, lecz utrwalenie przekonania, że tego rodzaju postępki są dobre i zgodne rzekomo z ideowymi zasadami zorganizowanych robotników.

Wypadki górnośląskie nakazują bliżej zainteresować się uprawianiem eksperymentów w ruchu robotniczym przez ludzi złej woli, świadomie i dla osobistych celów wyrządzających szkodę klasie robotniczej.

W ciągu ośmiu lat dokonano trzech rozłamów w ruchu robotniczym. Pierwszy — w roku 1928, przy pomocy dzikich i brutalnych metod zrodził związki zawodowe pod egidą b. Frakcji Rewolucyjnej, PPS., zwanej popularnie BBS. Po niezbyt długiej, ale za to wesołej i „rozkosznej“ działalności „swoi“ ludzie, znowu dokonali w swoich szeregach rozłamu, który wyłonił ZZZ. na czele z b. premierem Rządu Ludowego, obywatelem Jędrzejem Moraczewskim.

Dwa pierwsze rozłamy nic więcej nie dały klasie robotniczej po za obdarciem jej prawie ze wszystkich poprzednich zdobyczy — tak socjalnych jak i ekonomicznych, i poza pogłębieniem demoralizacji, która stale rozluźniała dyscyplinę organizacyjną.

Mylna taktyka organizacyjna, ciągłe nastawianie prasy ZZZ-tu przeciwko socjalistycznemu ruchowi zawodowemu, który nawet nazywano „gnojówkami cekawistycznymi“ jak i uzależnianie się od „pewnych“ wpływów — wytworzyło tę niezdrową i niepewną atmosferę, która znowu teraz doprowadziła do rozłamu godnego ubolewania.

W czasie rozszalałej reakcji faszystowskiej i silnie rozbudowanych związków fabrykantów o potężnych wpływach, każdy rozłam w ruchu robotniczym nie można inaczej traktować, jak tylko jako osłabienie i zachwianie siły klasy robotniczej.

Rozłam w ZZZ. stał się faktem i wyłonił nową organizację, która zapewne nie będzie przebierała w środkach, byle tylko się utrzymać i skupić koło siebie zwolenników. Stoimy więc wobec nowej groźby wywoływania w szeregach robotniczych coraz większego fermentu i rozproszkowywania sił, co niewątpliwie przyczynić się może do osłabienia klasy robotniczej.

W takiej sytuacji, kiedy zachodzi nieodzowna konieczność skupienia rozluźnionych szeregów robotniczych, nie wolno wysuwać przestarzałych form organizacyjnych jak np. syndykalizmu, które przecież już dawno stały się przeżytkiem w ruchu robotniczym.

Nie można nadal popełniać błędów organizacyjno - taktycznych dążyć do „scalania“ ruchu robotniczego w „komisjach międzyzwiązkowych“, bo przecież praktyka wykazała, że ta forma organizacyjna do pożądanego celu nie prowadzi.

Obywatel Jędrzej Moraczewski, były premier Rządu Ludowego, w tej bardzo ciężkiej i trudnej sytuacji, powinien dokonać posunięcia na wielką skalę OŚWIADCZAJĄC się wyraźnie i jasno ZA JEDNOLITĄ, ZAWODOWĄ ORGANIZACJĄ ROBOTNICZĄ.

Klasowy ruch robotniczy przeszedł ciężkie próby i zdał wielki egzamin polityczny, gdyż wykazał on, że jest siłą nie do pokonania. Zdobył on więc wśród mas robotniczych WIELKIE ZAUFANIE i stał się jej nieodstępnym doradcą, przyjacielem i przewodnikiem w boju o prawo, o wolność i o przebudowę gospodarki społecznej.

W tej właśnie organizacji jest miejsce dla WSZYSTKICH robotników!

WILHELM TOPINEK.

Franz Paul

# UPROWADZENIE

William Knox, dyrektor Banku Zjednoczonego, siedział przed biurkiem w gabinecie swej willi i nerwowo przerzucał papiery w otwartych szufladach. Pan Knox śpieszył się, był już w palcie i kapeluszu. Wreszcie zebrał plikę papierów w paczkę, wsadził ją do kieszeni i skierował się ku wyjściu.

Wtem zapukano do drzwi. Bankier zmarszczył czoło niezadowolony.

— Proszę.

Dwuch atletycznej budowy mężczyzn weszło do pokoju. Jeden stanął przy drzwiach, drugi podszedł do pana Knoxa.

— Jestem inspektorem policji kryminalnej, Schmidt — przedstawił się i wskazał na swój znaczek służbowy.

Pan Knox ledwie nie spadł z fotela.

— Co?

— Policja kryminalna — powtórzył mężczyzna dobitnie. — Czy mam przyjemność widzieć dyrektora Williama Knoxa?

— Tak, to ja, Knox. Czy mogę wiedzieć w jakiej sprawie?

Zapytany wzruszył ramionami.

— Niestety, nie wiem.

Zapanowało ciążące milczenie. Pan Knox nerwowo przygryzł dolną wargę. Wreszcie rzekł wyniosłym tonem:

— Dobrze. Proszę powiedzieć szefowi policji, że będę w ciągu dnia dzisiejszego w prezydium policji.

— Żałuję — odparł funkcjonariusz — otrzymałem polecenie od szukania pana natychmiast.

— To nie możliwe. Teraz nie mogę pójść, mam ważną konferencję. Zresztą, jeżeli szefowi tak pilno, może się do mnie pofatygować, zrozumiano?

Detektyw uśmiechnął się pobłażliwie, ale nie ruszył się z miejsca, zachowaniem swym dając do zrozumienia, że usłyszanych słów nie przyjął do wiadomości.

Pan Knox zaczerwienił się z gniewu.

— Zaraz to wyjaśnię.... — zawołał i energicznie ujął słuchawkę telefoniczną. Ale agent był już przy nim i schwycił go za ramię.

— Proszę nie próbować używać telefonu.

— Co to ma znaczyć? — bankier był już wściekły.

— To znaczy, że pan jest przytrzymany — odrzekł mu tamten chłodno.

— Aresztowany? — Pan Knox zbladł. — Aresztowany, za co?

— Dowie się pan u szefa. A teraz niech pan nie robi trudności i pójdzie z nami. W pana własnym interesie leży, abyśmy jaknajszybciej opuścili ten dom.

„Aresztowany“, zaskoczony przebiegiem zdarzeń, stał bezradnie. Wreszcie ocknął się.

— Chodźmy. Tutaj tym wyjściem. Sądzę, że...

— Naturalnie... — wywiadowca stał się teraz bardzo usłużny. — Mamy tu swe auto, stoi za domem.

Inspektor dał znak swemu koledze, który niemy i nieporuszony stał przy drzwiach, po czym wszyscy trzej szybko opuścili willę. Na rogu stało kryte auto, którego szofer natychmiast otworzył przed nimi drzwiczki. Pan Knox znalazł się między obu nieznajomymi. Inspektor dał znak i auto pomknęło.

***

W kilka godzin później bankier obudził się z ciężką głową i uczuciem, iż przespał nieskończenie długi czas. Leżał na kanapie w pokoju nader prymitywnie urządzonym; okiennice były zamknięte. Przy świetle małej lampki poznał obu mężczyzn, którzy go wyprowadzili z willi, a teraz obserwowali jego obudzenie się.

— No, co, już wyspany? — przywitał go „inspektor“.

Pan Knox z trudem odwrócił głowę i zapytał szeptem:

— Co się stało, gdzie jestem?

— W dobrych rękach — ironizował drugi. — Pozwoliliśmy sobie zachloroformować pana nieco podczas podróży; proszę tego jednak nie uważać za jakieś wrogie nastawienie wobec pana, po prostu chodziło o „akcję zapobiegawczą“. W istocie włos z głowy panu nie spadnie. Gdy tylko załatwiony będzie mały interes, który panu przedłożymy, będzie pan zaraz wolny.

— Wolny? — Wyraz twarzy pana Knoxa wypogodził się. — Nie jestem więc aresztowany?

— Nie. Pańskie aresztowanie było po prostu komedią. Musi pan wiedzieć, że potrzeba nam gwałtownie trochę pieniędzy, dlatego wpadliśmy na pomysł „aresztowania“ pana.

— Fi, fi — pogwizdywał przez zęby p. Knox. Był zdumiewająco spokojny i sytuacja, w której się znalazł, uczyniła na nim znacznie słabsze wrażenie, aniżeli fakt rzekomego aresztowania. Spojrzał na trzech bandytów.

— Ile żądacie?

— Hm, to będzie wcale okrągła sumka. Mieliśmy bądź co bądź koszty z panem: długa jazda samochodem, przekroczenie granicy...

— Granicy? Jakiej granicy? — pan Knox podskoczył jak naelektryzowany.

— Granica Meksyku, naturalnie. Czyż pan sądził, że jesteśmy takimi szaleńcami, aby po Lindenbergiadzie „pracować“ jeszcze w Stanach Zjednoczonych? Jesteśmy o 5 mil od granicy w zakazanej dziurze, zupełnie zabezpieczonej przed amerykańską policją...

„Inspektor“ urwał i spojrzał przerażony na bankiera, który wybuchnął niekończącym się śmiechem.

— Noo?

— Chłopcy, chłopcy, jakżeście to świetnie zrobili! Nie, nie mógł być lepszy kawał, uprowadzili do Meksyku, a niech was nie znam! Ha, ha, ha! Zdaje się, że zaraz się zrozumiemy.

Po nowym wybuchu śmiechu bankier ciągnął dalej:

— Dowiedzcie się zatem, że Bank Zjednoczony znajduje się na progu bankructwa i że policja na pewno już wydała odpowiednie polecenia co do mojej osoby. Postanowiłem więc zwiać i akurat, gdy już zamierzałem wykonać powziętą decyzję, przyszliście wy. Ha, ha, ha! Czy rozumiecie, dlaczego się śmieję?...

Tłum. K. L.

# Próby ujarzmienia słońca

## Już możemy czerpać energię z promieni słonecznych

Od wieków już szuka człowiek pomocy dla swej pracy w ujarzmianiu sił przyrody. Ujarzmianie to rozpoczęło się od zużytkowania siły wiatru i prądu wody w wiatrakach i młynach wodnych wszelkiego rodzaju. Przed półtora wiekiem odkryto i nauczono się obracać na korzyść ludzkości niewyczerpane do tego czasu źródło energii, zawartej w paliwie wszelkiego rodzaju. Odkrycie sposobu przemiany ciepła na ruch i pracę, zbudowanie maszyny parowej, później zaś motoru spalinowego, gazowego i benzynowego, stworzyłc nową epokę w rozwoju ludzkości, która uzyskała w tych wynalazkach nadzwyczaj potężne narzędzia, umożliwiające jej podejmowania prac o jakich przedtem nawet marzyć nie mogła. Na każdego mieszkańca krajów uprzemysłowionych przypada dzisiaj po kilka, a nawet kilkanaście koni mechanicznych, co możemy sobie przedstawić obrazowo w ten sposób, jakby każdy człowiek rozporządzał siłą kilkadziesiąt razy większą od własnej. Głównym źródłem energii zaprzęganej przez nas do pracy jest dotychczas paliwo mineralne w postaci węgla kamiennego i ropy naftowej, lub jej produktów. Zapasy węgla są bardzo duże i wystarczy ich na setki lat bez uwzględnienia nowych pokładów, które zostaną w przyszłości odkryte. Np. zapasy węgla w Polsce są oceniane na 60 miliardów ton, przy rocznym wydobyciu najwyżej 40 milionów ton wystarczy obecny zapas na 1.500 lat. Gorzej przedstawia się sprawa z ropą naftową, której zapasy starczą zaledwie na kilkanaście iat. W międzyczasie nauczyliśmy się jednak zdobywać sztuczną benzynę i naftę z węgla kamiennego. Oprócz powyższego mają niemal wszystkie kraje olbrzymie źródła niewyzyskanej energii w postaci spadku wód w rzekach, oraz przypływów i odpływów morskich i można w tym stanie rzeczy powiedzieć z zupełną pewnością, że źródła pomocniczej pracy mechanicznej nigdy ludzkości nie zawiodą.

Powstaje pytanie dlaczego ludzkość nie poprzestaje na dotychczasowych sposobach zużytkowania energii, lecz szuka ustawicznie nowych. — Różne są tego przyczyny. I tak niektóre kraje muszą sprowadzać węgiel z daleka, co powoduje wysokie koszty, a przecież mają one u siebie moc słońca palącego i to przez cały rok. W krajach tych np. w Kalifornii, Północnej Afryce i innych powstała dawno już kwestia zużytkowania własnego żaru słonecznego, przez co byłyby do dyspozycji tanie siły na miejscu. Słońce wysyła przecież na ziemię olbrzymie ilości ciepła, które zamienione na pracę mechaniczną, dałyby astronomiczną cyfrę 20-bilionów koni.

Ujarzmienie energii promieni słonecznych nie jest jednak łatwe, ponieważ jest ona rozłożona na kuli ziemskiej bardzo nierównomiernie. Nie opłaci się np. instalacja słoneczna w Polsce, przy jej zbyt często pochmurnym niebie, jednak u nas skonstruowano opatentowany odbiornik ciepła, w którym nagrzewa się woda promieniami słonecznymi wynoszącymi 117 stopni ciepła, a więc znacznie wyżej od punktu wrzenia. Jednak nawet w okolicach bardzo gorących i słonecznych, gdzie ilość ciepła jest olbrzymia w sumie, jest ona jednostką powierzchni niewielką, wskutek czego wyzyskanie większej ilości ciepła i większej siły musi być uzależnione od urządzenia bardzo obszernych instalacyj, które podnoszą koszty i powodują nierentowność całego przedsięwzięcia. Spalając węgiel pod kotłami fabryk, zużytkowujemy także promienie słońca, ale tylko pośrednio, ponieważ zużytkowujemy w tych wypadkach owe dawne promienie słońca, które wyhodowały przed setkami lat lasy przedpotopowe, wykopywane przez nas dzisiaj jako węgiel kamienny. Próby zaś bezpośredniego zużytkowania promieni słońca trwają już przeszło 50 lat i polegają wszystkie na jednej i tej samej zasadzie, a mianowicie: ciepło słońca koncentruje się za pomocą odpowiednio ustawionych zwierciadeł wklęsłych, w których ognisku, gdzie się promienie zbierają umieszczamy zbiornik wody w postaci rury z materiału dobrze chłonącego ciepło; jest to więc kocioł parowy, w którym zamiast paleniska znajdują się zwierciadła skupiające ciepło promieni słonecznych. Para wytworzona w tym kotle słonecznym, obraca turbinę parową i w ten sposób otrzymujemy bezpośrednio ciepło słoneczne zamienione na siłę mechaniczną, którą możemy dowolnie dysponować. W tym stanie rzeczy możnaby uważać kwestię za rozwiązaną, gdyby nie musiał być wzięty pod uwagę wzgląd na rozmiary i koszty samej instalacji. W instalacji słonecznej działającej od 1912 r. pod Kairem, trzeba było na otrzymanie 50 koni mechanicznych, ustawić zwierciadło o powierzchni około 1.500 m. kwadratowych. — Francuski inżynier Berland urządził centralę słoneczną według własnego, ulepszonego pomysłu w oazie Tuggurt w Algerze, otrzymuje się tam 180 koni parowych z ogólnej powierzchni zwierciadeł 2.500 m. kwadrat. Centrala ta dostarcza siły do pomp, nawodniających plantacje palm daktylowych i opłaca się w tamtejszych warunkach. Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie centrale słoneczne mogą działać tylko w dzień i przy braku zachmurzenia, wskutek czego mogą być one użyte w tych tylko wypadkach, gdy ciągłość pracy nie jest koniecznie wymagana.




# Bilans polskiej wyprawy

## na najwyższe szczyty Ameryki

Polska wyprawa w Andy po dokonaniu wejść na Tres Cruces i Ojo del Salado zwinęła bazę główną i przez przełęcz Tres Quebradas (4780 m.) całą karawaną przeszła na teren Chile. Tutaj W. Paryski i J. A. Szczepański zamknęli w dniach 10—11.3 działalność wysokogórską wyprawy wejściem na wulkan Copiapo (6080,5).

Program działalności wyprawy został wypełniony w całości: Wyprawa zwiedziła 4 wielkie, poprzednio niezbadane, masywy górskie (Ojo del Salado, Tres Cruces, Nevado Pissis i Nacimiento), wchodząc na 9 wierzchołków 6-tysięcznych, poza tym dla celów topograficznych dokonano wejść na szereg punktów i szczytów, w tym dwa ponad 6 tys. m. wysokości. W głębi gór przebywała wyprawa blisko 3 miesiące, z czego 70 dni na wysokości ponad 4 tys. metrów, na mułach przebyto ponad półtora tysiąca klm. Wykonano szkic topograficzny całego zbadanego terenu, obejmującego obszar ponad 3 tys. klm. kwadr., zrobiono ok. 2 tys. zdjęć fotograficznych, prowadzono obserwacje meteorologiczne i badania fizjologiczne, poza tym poczyniono szereg obserwacyj oraz zebrano materiały, które zostaną przekazane instytucjom naukowym polskim i argentyńskim.

# Jak to było przed 500 laty

# Wojna powietrzna w średniowieczu

## Smoki latające i ptaki ogniste podpalały miasta

**W muzeum sztuki w Lizbonie oglądać można obraz z epoki średniowiecza, przedstawiający pole walki, nad którym wysoko w chmurach unoszą się dwie maszyny, piekielną snać poruszane mocą. W dziwnych maszynach siedzą dwóch rycerzy, godzących w siebie kopiami.**

**Czyżby malarz przeczuł na 500 lat przed naszą erą rozwój broni lotniczej! Takby z pozoru sądzić należało. A jednak, pamiętać należy o tym, że najbujniejsza nawet fantazja nie zdoła odddać w rysunku czegoś, coby nie miało swego odpowiednika w rzeczywistości. Czyżby więc w średniowieczu istniały latające maszyny, używane do walk powietrznych! Posłuchajmy co mówią o tym współcześni.**

**Znany kronikarz angielski Gerwazy Tillbury opisuje, że w roku pańskim 1200 nad jedną z miejscowości angielskich pojawiła się „machina powietrzna", która osiadła na placu przed kościołem. Opowieści o przedziwnych latających maszynach pojawiają się co pewien czas w relacjach ówczesnych obieżyświatów, a z roku 1489 pochodzi strassburski drzeworyt, ukazujący nam rysunek takiej machiny. Fantazja artysty ukazuje nam łódź żeglującą w chmurach. To niewątpliwie należy do fantazji. Rzeczywistym jest tu tylko kształt łodzi i żagli przetransponowanych z żywiołu wodnego. Natomiast obraz malarza portugalskiego ma w sobie coś z rzeczywistej rzeczywistości. Jedna maszyna, po bliższym przyjrzeniu się ma kształty ptaka, z którego buchają płomienie. Oddajmy znów głos ówczesnemu kronikarzowi. W „Cosmographei" Sebastiana Muenstera, czytamy opowieść o pewnym średniowiecznym królu duńskim, który nie mogąc zdobyć obleganego miasta, puścił na nie chmarę gołębi, do których przywiązał płonące szmaty. Przerażone ptaki osiadły na dachach drewnianego grodu, wzniecając pożar, który obrócił miasto w perzynę.**

**Olaf Magnus w swym dziele o narodach nordyckich, a później Jacques Lenfant w opisie husyckich wojen, mówią o płonących ptakach, które puszczane na sioła i grody w popiół je obracają. — Ba, w roku 1583 ukazało się w języku niemieckim dzieło metodyczne o niszczeniu grodów i zamków obronnych przy pomocy „ognistych ptaków". Latający smok buchający płomieniami przybrał postać realną. Autor wspomnianego dzieła o „skutecznym walk sposobie" radzi przy zdobywaniu opornych grodów schwytać gołębia w grodzie obleganym zadomowionego, przywiązać mu na plecy podłużny woreczek napełniony prochem, do woreczka niech prowadzi dobrze wysuszony lont, który podpalić należy i ptaka puścić. Poleci on niechybnie do grodu, gdzie łatwo pożar wznieci.**

**Niewinnego gołębia zamieniono w żywy pocisk, spełniający rolę lotniczych bomb zapalających. Ale kiedy mówimy o broni lotniczej w średniowieczu, to przede wszystkim mamy na myśli owe „smoki ogniste", wymyślono dla porażenia przeciwników. Z tego okresu zachowało się dzieło „Bellifortis", w którym podano szczegółowy opis takiego „smoka". Kadłub potwora budowano z usztywnionego płótna, które formowano w kształt ryby lub węża. Środek kadłuba napełniano jakąś dymiącą i cuchnącą strasznie materią. „Smoki" te puszczano w górę, sposobem kilka wieków później zastosowanym przez braci Montgolfierów do puszczenia pierwszego balonu kulistego. Widok „smrodliwych, dymiących potworów" unoszących się nad wojskiem tatarskim wzbudzał w chrześcijańskich, w ciężkie zbroje zakutych rycerzach zabobonny lęk i trwogę. Wynalazek bomby lotniczej jest dziełem nadwornego kapelana królów angielskich Edwarda II i III. Wojowniczy ksiądz, niezły widać taktyk, opisał w dwóch dziełach traktujących o sztuce wojennej, a wydanych między 1326 i 1330 rokiem „machinę latającą, podobną do „ognistego smoka", pod kadłubem którego zalecał umieszczać bombę zaopatrzoną w płonący lont. W dziele „De secretis secretorum Aristotilis" (o arystotelowskich tajnikach), znajduje się rysunek przedstawiający obleganą twierdzę, na którą przytrzymywany na długiej linie, unosi się: „smok" puszczony przez oblegających. Pod kadłubem widnieje wyraźnie bomba z zapalonym lontem. Za chwilę ognisty pocisk spadnie na głowy obleganych.**

**Stanowczo nie ma nic nowego pod słońcem.**

# Świadectwo „uzdolnienia"

## dla pośredników... matrymonialnych

Z Berlina donoszą, iż staraniem „Arbeitsfrontu" i paru innych organizacyj partyjnych (m. in. urzędu rasowego) rozpoczyna się dnia 7 bm. cykl wykładów „o zadaniach demograficzno - politycznych przy pośrednictwie matrymonialnym". Następny cykl tych wykładów odbyć się ma w jesieni, po czym **pośrednicy i pośredniczki matrymonialne uzyskać mają „świadectwo uzdolnienia"**. W przyszłości wykonywanie tego zawodu przysługiwać będzie tylko osobom, zaopatrzonym w świadectwo. Hasłem przewodnim pośredników matrymonialnych w Rzeszy ma być: „poszukiwane są nie „bogate dziedziczki, lecz zdrowe matki".

# Dział rozrywek umysłowych

Uprzejmie prosimy naszych czytelników o nadsyłanie zadań 1-szo majowych najpóźniej do dnia 27.IV.

**ZADANIE NA. 25.**

**Figielek rebusowy.**

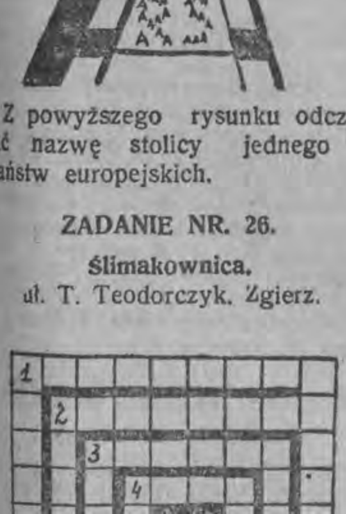


Z powyższego rysunku odczytać nazwę stolicy jednego z państw europejskich.

**ZADANIE NR. 26.**

**Ślimakownica.**

ul. T. Teodorczyk. Zgierz.




W powyższą figurę wpisać słowa wg. podanego znaczenia. Litery w kratkach oznaczonych odczytane w podanym znaczeniu dadzą rozwiązanie które, należy podać bez wyrazów pomocniczych. Znaczenie wyrazów: poziomo: 1. Uchwała. 2. Mieszkaniec jakiegoś kraju. 3 Pajac. 4. Stronnictwo, partia. 6. Część sztuki. 7. Lasso, sznur z pętlą do łapania bydła. 8. Jakiś, niewiadomo jaki. 9. Mieszkaniec Algieru. Pionowo: 1. Gwałtowny przewrót. 2. Protektor, człowiek opiekujący się czemś. 3. Statek transportowy. 4. Utwór poetycki. 7. Nazwa obozu politycznego. 8. Łatwowierni. 9. Pijak.

Rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru: zad. Nr. 23 — Madryt walczy. Zadanie Nr. 24 — cerowaczka, telefonistka, pielęgniarka.

Nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru wylosowali: miesięczną prenumeratę „Robotnika" Zbigniew Jezierski, Warszawa ul. Chłodna 66 m. 65. Książkę. H. Cieślak, Ostrołęka. Uprzejmie prosimy tow. Cieślaka o przysłanie nam swego dokładnego adresu.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI.**

**S. Kozicki:** zadania zatrzymujemy.

**J. Zielonow:** Zadania dobre. Po sprawdzeniu zostaną wydrukowane.

**T. T. Zgierz.** Dobry rebus nie powinien zawierać tylu liter i przekreślań. Prosimy o przysłanie rysunku wykonanego tuszem.

Prenumerator J. D. Łódź. Wizytówki nie są dobre. Nie wydrukujemy.

**D. M. Brok.** Nadesłanych zadań nie wydrukujemy. Szarada jako wiersz jest bardzo zła. Inne zadania zajęłyby nam za dużo miejsca, temat ich nie jest już aktualny i nam nie odpowiada. Drugi logogryf zawiera błąd gramatyczny (fakiry?). Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Rękopisów i rysunków nie zamówionych nie zwracamy.

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 15.IV na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

# „Ściśle według planu"

W Sowietach wymyślono metodę produkcji, której oryginalność jest bez konkurencji. W hucie szklanej w mieście Stalino zabrakło od 3 miesięcy surowca, w postaci złomu szklanego. Ponieważ brak surowca groził wstrzymaniem produkcji i zwolnieniem robotników, dyrekcja fabryki wpadła na „genialny" pomysł. Postanowiono wyprodukowane w ubiegłych miesiącach szklanki przetopić na szkliwo i przerobić ponownie szklanki. W ten sposób przetopiono cały zapas szklanek wyprodukowanych w styczniu w ilości 2 i pół miliona sztuk, wartości około 250.000 rubli. Uzyskane nowe ilości szklanek, po pewnym czasie znów przetopiono. W ten sposób od stycznia do końca marca z 2 i pół miliona gotowych szklanek wyrobiono po przetopieniu wskutek zużycia szkliwa zaledwie półtora miliona. — Dyrekcja huty w sprawozdaniach swych podkreśla, że wykonywa ściśle plan produkcji w ramach drugiej 5-latki.

# Papieros, który karmi...

Do osobliwych wyników doszedł w swej pracy naukowej młody, lecz utalentowany chemik belgijski, prof. dr. K. Nall. Uzyskał on mianowicie preparat, który w połączeniu z ekstraktem żywnościowym i tytoniem po spaleniu odżywia organizm.

Preparat ten nie wiele się różni wyglądem od zmielonej tabaki i umieszczony w papierosie wywołuje błogie uczucie pokrzepienia organizmu.

Chemiczna analiza nowego preparatu wykazała, że ilość nikotyny jest tam ograniczona do minimum. Główną treścią substancji jest białko, tłuszcz i węglowodany.

Zdaniem londyńskiego „Daily Mail", papierosy, które karmią, wywołały w angielskich sferach importerów tytoniu olbrzymie zainteresowanie.

# Dopiero po śmierci

## Edgar Wallace spłacił długi

Zmarły przed 5 laty w Hollywood powieściopisarz Edgar Wallace nie pozostawił żadnego spadku, lecz jeszcze długi sięgające 120 tys. funtów. Rodzina zmarłego znalazła się w poważnych kłopotach z powodu konieczności uregulowania tak znacznych wierzytelności. W tych okolicznościach zwrócił się do rodziny zmarłego zamożny kupiec amerykański John Jirman, który oświadczył, że przyjmuje wszelkie zobowiązania zmarłego pod warunkiem, że otrzyma prawo autorskie po popularnym autorze powieści kryminalnych. Jirman zawiązał spółkę akcyjną, która podjęła się wydawania znajdujących się w rękopisach utworów Wallace'a.

**Spółka akcyjna operująca zaledwie kapitałem 40.000 funtów, w ciągu roku mogła już spłacić połowę długu wraz z odsetkami po zmarłym pisarzu.** W następnych dwóch latach uregulowano resztę długu, poczem postanowiono przystąpić do intensywnej propagandy książek Wallace'a wśród organizacyj robotniczych. Wynikiem tej propagandy było zwiększenie nakładu dzieł i ukazanie się nowych wydań. Wiosną b. r. po prawie 5 letniem istnieniu spółka ogłosiła bilans wykazujący, że zysk netto jaki pozostał do rozdziału wśród członków spółki z Jirmanem na czele wynosi 29.5000 funtów. Tyle zarobiono na pisarzu, który za życia nie zdołał sobie zapewnić spokoju i nawet po śmierci był gnębiony przez wierzycieli.

# Akcja pracowników miejskich stolicy

# Dzisiaj zebranie wszystkich oddziałów Związku Klasowego

## przy ul. Wareckiej 7

W ubiegłym tygodniu doszło do ostrzejszych wystąpień pracowników Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie. Na tle ściśle ekonomicznym i zawodowym, m. in. w Tramwajach i Autobusach oraz Zakładzie Oczyszczania Miasta od bywały się masówki połączone z przerywaniem normalnych zajęć. w tramwajach groziła nawet oku pacja warsztatów przez pracowników. Jednocześnie rozpoczęła się akcja pracowników i w innych przedsiębiorstwach i Wydziałach Zarządu Miejskiego. Wszystkie te akcje — nie były wszczęte znienacka i nie stanowiły zaskoczenia Zarządu Miejskiego, jakby to komukolwiek mogłoby się zdawać, bowiem akcje te wynikły na tle wielokrotnych a bezskutecznych starań i interwencji pracowników, domagających się rozpatrzenia i wzięcia pod uwagę postulatów, wysuniętych jeszcze w październi ku 1936 roku.

3-go i 4-go października roku ubiegłego ogólne zebrania Oddziałów Warszawskich Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce postanowiły zwrócić się do p. Prezydenta Miasta z memoriałem wykazującym ciężkie położenie pracowników i wysuwającym żądania, mające na celu polepszenie tego położenia.

Położenie pracowników miejskich i Instytucji Użyteczności Publicznej doznało w ostatnich latach wybitnego pogorszenia, a przedewszystkiem dzięki: obniżce płac zasadniczych do połowy, odebraniu trzynastej pensji, wstrzymaniu awansów i szczeblowania, a jednocześnie: zwiększeniu obciążeń podatkowych (pod. specjalny) pogorszeniu zdobyczy socjalnych (obniżka emerytur i rent, skrócenie urlopów, przedłużenie czasu pracy), błędnie stosowanej racjonalizacji pracy.

Związek, powołując się na ten stan faktyczny, czynił liczne interwencje o polepszenie położenia pracowników, a wreszcie w październiku 1936 roku zwrócił się z memoriałem do p. Prezydenta Miasta, doręczając jednocześnie odpis p. Komisarzowi Rządu, i domagając się: całkowitego zniesienia podatku specjalnego, wypłacenia zapomogi bezzwrotnej w wysokości 50 proc. poborów, pod niesienia zarobków i uposażeń, stosownie do wzrostu drożyzny, zawarcia umów zbiorowych wy-, płacenia trzynastej pensji jeszcze z 1931 roku, zwrotu wpisów szkolnych, przywrócenia automatycznych awansów i szczeblowania oraz domagając się załatwienia lokalnych postulatów wydziałów Szpitalnictwa, Wodociągów i Kanalizacji, Straży ogniowej, Rzeźni, Zakładu Oczyszczania Miasta, Inspekcji Handlowej, Gazowni Tramwajów i Autobusów, sezonowców i t. d.

Nie ma tutaj miejsca na szczegółowe omówienie wszystkich postulatów pracowników, które Związek stawiał już na dłuższy czas przed memoriałem z październ nika 1936 roku.

Wystarczy, jeśli zaznaczymy, iż ani jednego z postulatów Związku, które są jednocześnie postulatem ogółu pracowników Zarządu Miejskiego, nietylko że nie uwzględniono, w przeciągu sześciu miesięcy, ale nawet nie próbowano odbycia konferencji z przedstawicielami Związku, celem wyjaśnienia, jakie jest stanowisko Zarządu Miejskiego wobec tych postulatów.

Na dobitkę wszystkiego rozgoryczono pracowników do ostateczności wprowadzeniem nowych obciążeń, jak nprz. obcięciem w Tramwajach i Autobusach premii niemal o połowę oraz udzieleniem na święta Wielkanocne zaliczki na pensje, strącanej w ciągu miesiąca zamiast jak dotychczas przy najmniej w kilku dogodnych ratach, co stało się specjalnie uciążliwe wobec stale i coraz bardziej wzrastającej drożyzny.

Oto istotna przyczyna ostrzejszych, wystąpień pracowników miejskich, całkowicie uzasadniona.

I trzeba było dopiero większego wstrząsu nietylko wśród pracowników miejskich, ale wśród wszystkich mieszkańców stolicy, żeby najprostsze wymaganie pracowników — konferencja — doszła do skutku. Dopiero, kiedy — wśród pracowników, doprowadzonych do ostateczności, umocniło się przekonanie, iż tylko bezwzględną walką doprowadzą do spełnienia swoich żądań, wtedy — w ostatnim terminie — do konferencji doszło. Odbyła się ona wczoraj po przeszło pół roku od złożenia żądań Związku.

W imieniu Zarządu Miejskiego p. Prezydent Julian Kulski ustosunkował się nagół negatywnie do większości postulatów pracowników, którzy dzisiaj zbierają się na zebranie wszystkich Oddziałów Warszawskich Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce; celem zajęcia stanowiska wobec wytworzonej sytuacji.

Zebranie odbędzie się o godzinie 10-tej przy ul. Wareckiej 7.

# Akademia

## ku czci tow. Budzińskiej-Tylickiej

Dnia 18 b. m. odbędzie się w Poznaniu, w lokalu Z. Z. K. przy ul. Stromej 24, o godz. 14,30 po poł.

**Akademia żałobna**

w rocznicę śmierci tow. Justyny Budzińskiej - Tylickiej.

Na akademję złożą się: przemówienia, odsłonięcie portretu, deklamacje, muzyka, śpiew.



# Strzelają do bezrobotnych

O godz. 16.45 na terenach kolejowych w Radzionkowie (Górny Śląsk) patrolujący strażnik kolejowy postrzelił z karabinu zrzucającego węgiel z przejeżdżającego pociągu towarowego 17-letniego Ludwika Głogowskiego z Radzionkowa.

Nieszczęśliwy chłopiec został trafiony w brzuch i kula przebiła mu nerki oraz wątrobę. Rannego w groźnym stanie przewieziono natychmiast do szpitala Spółki Brackiej w Piekarach Śl. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.



# Groźba strajku

## w zakładach miejskich w Toruniu

Wobec stałego negatywnego ustosunkowywania się Zarządu Miejskiego w Toruniu do żądań pracowników miejskich pracownicy miejscy, zgromadzeni na ogólnym zebraniu w sali Tivoli, uchwalili, że jeżeli do poniedziałku, dn. 12 b. m., żądania ich nie zostaną uwzględnione, to we wtorek, dn. 13 b. m., wybuchnie strajk w zakładach miejskich.

# Dokument hańby

„Chrześcijański" Związek zawodowy wystosował do inspektora pracy oraz do urzędu wojewódzkiego w Krakowie pismo, do magające się... rozwiązania klasowych związków zawodowych! Dokument mówi sam za siebie i nie wymaga większych komentarzy. Przytaczamy to pismo w dosłownym brzmieniu:

Szczakowa, 24 marca 1937.

Do

JWP. Inspektora Pracy

33 Obwodu

*w Krakowie.*

1) Zebrani robotnicy na zebraniu Ch. Z. Z. w Ciężkowicach w dniu 24 marca 1937, o godz. 6-tej popoł. i w tym samym dniu o godzinie 6 w Szczakowie, stwierdzają, że pracę w cementowni mogły już być rozpoczęte, gdyby została zawarta umowa o pracę i płace między dyrekcją fabryki a Związkami Zawodowymi.

II) Zebrani stwierdzają, że Związek socjalistyczny oraz ZZZ. zerwały konferencję zwołaną przez dyrekcję fabryki w celu zawarcia umowy w dniu 20 marca 1937, wysuwając momenty czysto ideowo - polityczne t. j. nieuznanie przez Dyrekcję związku Ch. Z. Z., a nie momenty ekonomiczne.

III) Zebrani stwierdzają, że tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne nietylko z obowiązującymi przepisami w państwie, każda bowiem organizacja legalnie istniejąca ma prawo i obowiązek interesy swych członków reprezentować, nie tylko z interesem robotniczym pracowników w fabryce, ale odraczanie rozpoczęcia pracy przez nie podpisanie umowy sieje ferment i rozgoryczenie, które odbija się bardzo ujemnie na stosunkach społecznych w naszym państwie. W tych stosunkach zebrani stwierdzają, że działalność Związku socjalistycznego nie mieści się w ramach obowiązującego ustawodawstwa i dlatego proszą o rozwiązanie tejże organizacji na terenie Ciężkowic — Pleczyska.

Powyższą rezolucję zebrani zobowiązują się doręczyć za pośrednictwem delegatów Ch. Z. Z. Inspekcji Pracy Obwodowej oraz władzom administracyjnym p. Starości w Chrzanowie i p. Wojewodzie w Krakowie.

O ile by interwencja w tej tak bardzo palącej i dotyczącej około tysiąca rodzin sprawie nie była w najbliższych dniach pozytywnie załatwiona, zebrani zobowiązują swych przedstawicieli do interweniowania u władz centralnych. — Zebrani wyrażają głębokie przekonanie, że władze wnikną w powyższą sprawę i położą kres jej przeciąganiu się".

**Dla takich ludzi nie ma miejsca w ruchu robotniczym!**

# Uwaga towarzysze!

Nakładem 1 gromady Czerwonego Harcerstwa TUR. w Sierczy im. K. Marksa ukazały się pocztówki z podobizną K. Marksa w cenie 7 gr. za egz.

Przy zamówieniach ponad 20 sztuk po 5 gr. za sztukę, w kolportażu ponad 100 egz. 45% rabatu.

Wszyscy świadomi towarzysze winni nabyć te pocztówki. Wysyłka tylko po nadesłaniu gotówki. Zamówienie nadsyłać na adres: Czerwone Harcerstwo T. U. R. w Sierczy, Tad. Grochal, Wieliczka 2, skr. p. 1.

# Kącik radiowy

WARSZAWA II

Nowa rozgłośnia miejska Warszawa II (na Mokotowie) gra już codziennie na fali 216,8 w godzinach 13.10 — 15.30 i po 23.00.

Kto chce słuchać muzyki w tych godzinach, winien nastawić aparat na średnie fale.

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ PRZED MIKROFONEM

W niedzielę, dnia 11 kwietnia o g. 14.00 odbędzie się przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom biegu sztafetowego Raszyn — Warszawa, oraz wręczenie odbiornika radiowego 100 tysięcznemu abonentowi radia w stolicy.

KOMEDIA MUZYCZNA

Niedzielny program dnia 11 b. m. obfituje w audycje wesołe i pogodne. Podwieczorek przy mikrofonie o g. 21.00 przyniesie słuchaczom występy solowe popularnych artystów, oraz melodie w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. M. in. da się słyszeć Anna Borey i niezawodny Wyrwicz. O godz. 21.00 nadaje Lwów na fali ogólnopolskiej komedię muzyczną „Żółty mops". Na kanwie starego, miłego wodewilu Worobkiewicza osnuli dwaj lwowscy autorzy: Lipczyński i Zandler melodyjną komedię muzyczną. Wesoły przygody dwóch biednych studentów, których przypadek czyni chwilowo właścicielami pokaźnej fortuny, splot tragikomicznych sytuacyj, zabawne perypetie z żółtym mopsem, dokoła którego obraca się akcja komedii, złożą się na całość pełną pogodnego humoru.

Południowy koncert rozrywkowy—przynosi ludowy obrazek muzyczny p. t. „Mazurskie pieśni weselne" w wyk. młodzieży wiejskiej.

# Radio warszawskie

**NIEDZIELA, 11 kwietnia**

8.00 Pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dzien. por. 9.00 Trans. nab. z kościoła OO. Bernardynów w Wilnie. Po nab. ok. godz. 10.30 Muzyka (płyty). 10.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 — 14.00 Poranek muzyczny. Wyk.: Ork. Tow. Muz. w Katowicach pod dyr. Z. Dymmka i J. Salacza (skrzypce). 14.00 Rozdanie nagród uczestnikom biegu Rasayn — Warszawa. 14.20 Radiowy abonent stolicy nr. 100.000 przed mikrofonem. 14.30 Mazurskie pieśni weselne z okolic Siennicy pow. Miński Mazowiecki. 15.15 Zespół harmonistów Wł. Kaczyńskiego. 15.30 Audycja dla wsi. 16.10 Muzyka lekka (płyty). 16.30 Wznowienie sł. M. Kossak-Jasnorzewskiej p. t. „Biedna miłość". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Z życia Orzeszkowej — 19.15 Program. 19.20 Muzyka angielska (płyty). 20.20 Transm. zakończenia meczu piłk. „Warszawianka" — „Cracovia". Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Żółty mops — komedia muzyczna wg. P. Worobkiewicza. 21.40 Pieśni węgierskie. 22.10 Ork. wileńska pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

**PONIEDZIAŁEK, 12 kwietnia**

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Marsze w wyk. ork. wojsk. pod dyr. K. Wójcika. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — aud. poświęcona rzemiosłu krawieckiemu — w oprac. red. Gindrycha. 12.50 Dzien. połud. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Od sopranu do basu (płyty). 15.55 Wszystko po trochu — aud. dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Koncert ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 17.05 Program liceów ogólnokształcących — odczyt dla nauczycieli wygł. Bogdan Suchodolski. 17.20 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu P. R. 17.50 Jak świat roślin przetrwał zimę — pog. J. Walasa (z Krakowa), 18.00 Pog. akt. 18.10 Przem. Kier. Okr. Urzędu W. F. i P, W, Toruń. 18.15 Wiad. sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program. 18.50 Klasyfikacja grumfów podwodnych — pog. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 Koncert muzyki ludowej z przyśpiewkami. 20.15 Utwory Claude Debussy'ego w wyk. Zygmunta Dygata (fortepian). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 „Moralność pani Dulskiej" — fragment słuchowiskow z komedii Gabrieli Zapolskiej. 21.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i solistki. 22.00 Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Ol. Straszyńskiego z udz. J. Kamińskiego (skrzypce).

# Radio śląskie

**NIEDZIELA 11 kwietnia**

6.00 Pieśń. 6.03 Na ludowej zabawie (płyty). 8.21 Suszenie i kiszenie pasz zielonych. 8.38 Koncert życzeń. 10.45 Wielki koncert muzyki lekkiej (płyty). 16.00 Aud. 13.00 „Co słychać na Śląsku?" — red. Adam Mikulski. 16.00 Robotnik i książka—pog. mgra Edwarda Wawrzonia. 19.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Trio salonowego Rozgłośni Katowickiej. 19.50 „Bracia" — słuchowisko Stanisława Studnickiego wg. noweli Artura Schnitzlera. 20.35 Wiad. sportowe.

**PONIEDZIAŁEK, 12 kwietnia**

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Polki i oberki (płyty). 7.25 Wiad. bież. 7.30 A harmonia gra od rana. 11.30 Audycja dla starszej młodzieży. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Stefan Bob śpiewa utwory taneczne (płyty). 13.58 Wiad. giełdowe. 15.15 Melodie Suppe'ego (płyty). 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Eugenia Umińska — skrzypce (płyty). 18.25 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących — pog. mgra J. Jeleniewskiej. 18.35 Muzyka taneczna — refreny śpiewa A. Harris (płyty). 18.45 Program.

# Radio krakowskie

**NIEDZIELA, 11 kwietnia**

8.21 Krakowskie piosenki ludowe w wyk. Fr. Bieńka (płyty). 8.25 Pog. dla rolników: „Uprawa lnu i konopi" wygł. inż. Fr. Szienk. 8.40 Krak. piosenki ludowe w wyk. Fr. Bieńka (płyty). 10.45 Ok. godz. 18.00 pog. p. t. „Ostatnie premiery" omówi Józef Wiśniowski 16.00 Koncert życzeń (płyty). 19.15 Program. 19.20 Wyprzedaż posezonowa — z cyklu Wędrówki mikrofonu. 20.35 Wiad. sportowe.

**PONIEDZIAŁEK, 12 kwietnia**

7.25 Kilka informacyj. 7.30 Muzyka poranna (płyty). 14.00 Wiad. gospod. 14.05 Koncert symf. solistów (płyty). 15.15 Muzyka lekka (płyty). 15.55 Audycja dla dzieci: „Herkules" — or. dr. Sypniewskiej. 18.25 Utwory Mendelssohna w wyk. A. Wolfa (wiolonczela) i A. Zawierskiego (fortepian). 18.45 Program.



**E. C. Bentley i H. W. Allen** 23)

# ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Tak — rzekł Verney z prostotą — rozumie się, że dobrze... Chłopcy mają swój komitet, ale naprawdę zostawiają mnie kierowanie wszystkim, — a jestem rzeczywiście dumny z tego, jak bardzo odznaczyli się od czasu, gdy się tym zająłem. W styczniu Klub Lekkoatletyczny Randolpha brał udział w zawodach w Middlesex i był bardzo poważnym konkurentem dla Klubu Southgate Harriers. Potem z łatwością wygraliśmy zawody juniorów. A teraz chyba — rzucił niedopałek papierosa w ogień — Instytut Kilburn skazany jest na zagładę.

Trent doznał przez chwilę gorącego współczucia, gdyż Verney całym swym zachowaniem robił wrażenie złamanego człowieka.

— Czy naprawdę pan sądzi, że jego śmierć oznacza koniec całej tej pracy? — zapytał. — Czy nie było żadnego zapisu? Chyba testament Randolpha zawiera pewne pozycje na utrzymanie różnych organizacyj, które powołał do życia — jakżeż brzmiało zdanie, które tak lubił powtarzać? — które powołał do życia „dla dobra społeczeństwa"! Sądziłbym — z tego, co słyszałem — że jego śmierć byłaby dla instytutu byłoby nieomal klęską społeczną dla całej dzielnicy Londynu... To chyba nie jest możliwe!

— Jest możliwe — rzekł Verney, biorąc drugiego papierosa. — Widzi pan, panie Trent, stary Randolph, jako publiczny dobroczyńca, miał pewną dziwaczną cechę. Dość wcześnie w życiu zrobił wielki majątek — i cały prawie dochód obracał na instytucje dobroczynne i cele publiczne. W dalszym ciągu gromadził pieniądze, ale mam wrażenie, że to już działo się niezależnie od jego woli. Jego prawdziwym konikiem było osobiste zarządzanie wszystkimi wydatkami na instytucje dobroczynne. Czasami przeznaczał ogromną sumę na jakiś specjalny cel, ale zawsze, ilekroć to robił, dawał tę kwotę jednorazowo. Naprzykład — dajmy na to — budował i ekwipował sanatorium, lub jakąś instytucję humanitarną, ale nigdy nie robił na jej rzecz żadnego zapisu. Najczęściej załatwiał to w ten sposób, że corocznie zobowiązywał się do wyłożenia pewnej kwoty na utrzymanie danej instytucji, ale miał zwyczaj powtarzać, że zakłada ją, aby dać innym sposobność do hojności.

Trent kiwnął głową. — Wiem, to nie jest niezwykłe zjawisko. No, ale takie przedsięwzięcia, jak Instytut? Zawsze przypuszczałem, że była to w jego imieniu, przynajmniej na tej części jego potrzeby łożył całkowicie. Nie mógł przecież zostawić tej instytucji bez grosza.

— Właśnie do tego dochodzę — rzekł Verney. — Pozycja Instytutu była właśnie taka, jak pan ją określił; Randolph mi go całkowicie w swoich rękach; — łożył na jego utrzymanie tak, jak gdyby była to część własnego gospodarstwa. W takim samym położeniu znajdowały się również inne instytucje, jak Ochronka Randolpha w Bishopsbridge, albo Szpital Randolpha dla umysłowo chorych w Claypole. Był z nich bardzo dumny i starał się, aby były najlepiej prowadzonymi w swoim rodzaju instytucjami w kraju. Kosztowały go one dosyć, panie Trent. Mówię to panu, a wiem coś o tym. Ale nie miały nigdy żadnych własnych funduszów — i jeżeli Randolph wydawał na coś pieniądze, to zawsze wiedział dokładnie, jaki robiono z nich użytek. Nie zniósłby myśli, że ktoś inny może zarządzać bogactwem, które on zdobył — to kryło się na dnie wszystkiego. Nie można mu tego brać za złe, gdy się zważy, że przeznaczał wszystkie te olbrzymie sumy dla innych ludzi i że zużywał tyle energii na zajmowanie się swoimi instytucjami. To wszystko, i niezaszczęsną konsekwencją tego jest, że teraz... — podniósł rękę i opuścił ją gwałtownie na poręcz krzesła.

Trent popatrzył na niego.

— Nie chce pan chyba powiedzieć, że nie zrobił żadnego zapisu na rzecz tych instytucji, które sam stworzył i obdarowywał tak hojnie — i które przyczyniły się w znacznym stopniu do stworzenia jego reputacji?

Verney wstał i skrzyżował ręce. — To właśnie chcę powiedzieć — rzekł chrapliwie. — Randolph nie zrobił żadnego zapisu. Nie zostawił wcale testamentu.

(D. c. n.)

# Zawiedzione nadzieje

Zakończenie sesji ciał ustawodawczych — Sejmu i Senatu — dało publicystom asumpt do oceny działalności tych instytucji państwowych, a pośrednio do poruszenia kwestii ordynacji wyborczej, obecnie obowiązującej przy wyborach do ciał ustawodawczych.

Dyskusja, powstała na temat ordynacji wyborczej, nie ma bynajmniej charakteru zdawkowego, formalnego czy teoretycznego, lecz zdąża ku konkretnemu celowi, ku **zmianie ordynacji wyborczej,** której niecelowość a nawet szkodliwość dla obecnego reżimu stwierdzają również publicyści sanacyjni.

Jak to w swoim czasie utrzymywaliśmy, zmiana ordynacji wyborczej była nawet z punktu widzenia logiki systemu sanacyjnego zgoła **zbyteczna, zwłaszcza po wprowadzeniu w życie nowej konstytucji.**

Konstytucja ta przecież realizuje zasadę nadrzędności władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, a nawet władzy wykonawczej wogóle. Władza ustawodawcza, legislatywna schodzi w obecnej konstytucji na plan drugi, zwłaszcza, iż prerogatywy, prawa, funkcje, zadania Sejmu zostały okrojone.

Omawiając konstytucyjny projekt BBWR, p. Mieczysław Szerer pisał w swej wnikliwej pracy „Skok w ciemnię":

„Postanowienia co do Sejmu mają na myśli nie to, by Sejm był dobry, ale to, by prezydent mógł w całej pełni wykorzystywać swą nadrzędność"...

„Jedną z cech cezaryzmu jest, jak wiadomo, że porusza się w ramach demokratycznych. Nie tratuje wyraźnie urządzeń demokratycznych, lecz zachowuje je jako formy pozbawione istotnej treści. Mistrzem w tej polityce był Napoleon III"... Otóż „podczas całego Drugiego Cesarstwa, jak to konstatuje prof. J. Barthélemy, odbywają się wybory na zasadzie głosowania powszechnego, indywidualnego i bezpośredniego. Zapewne, rząd umiejętnie manewruje głosowaniem powszechnym; ale lud się wypowiada".

Wychodząc z założeń logiki reżimu sanacyjnego można było przypuszczać, iż demokratyczna ordynacja wyborcza pozostanie niezmieniona, zgodnie z intencją autorów projektu konstytucji BBWR. Przecież i w tych warunkach reżim byłby w 100 proc. zabezpieczony.

P. M. Szerer pisał: „Utrzymano jego (sejmu) arcydemokratyczne pochodzenie, utrzymano pięcioprzymiotnikowe głosowanie przy wyborach posłów. Pozostała fasada, na którą można wskazywać i którą ewentualnie można się legitymować. Ale wewnątrz mieszka nie władza ludowa, lecz władza prezydenta; tamta jest tylko zahukaną sublokatorką".

Po co więc było zmieniać ordynację wyborczą, wprowadzając zebrania okręgowe, mianujące kandydatów na posłów, z których to kandydatów ludność miała następnie posłów wybierać? To też liczba wyborców, którzy powstrzymali się od głosowania była tak wielka, iż polityczny autorytet posłów, znacznie okrojony przez konstytucję, został ostatecznie podminowany i pomniejszony. W tym stanie rzeczy Sejm nie tylko nie był pełnoprawnym organem ustawodawczym w sensie wymogów demokracji, ale nie mógł być nawet wyrazicielem opinii kraju.

W wyniku wyborów sprawdziły się zarzuty krytyków pomysłu premiera prof. Kozłowskiego.

„Listy kandydatów na posłów i senatorów — pisał nawet sanator p. J. Moraczewski — układać będzie partia polityczna, ta sama zresztą, która miała przeprowadzać wybory... zatym partyjnictwo; tylko partyjnictwo wyciśnie swoje piętno na składzie sejmów, powstałych z tej także ordynacji".

A pod koniec drugiej sesji budżetowej sanacyjny I. K. C. pisał:

„Wszyscy wiedzą, że na całym terenie ziem polskich kandydatury poselskie, które uzyskały odpowiednią liczbę głosów na zebraniach okręgowych, były już z góry ustalone przez czynniki polityczne i administracyjne, i to w sposób centralistyczny na podstawie decyzji, powziętych w Warszawie". Byli to, jak pisał p. J. Moraczewski „ludzie, wyznaczeni na dwa tygodnie przed wyborami przez BBWR i spisani w notesie p. Brzęka-Osińskiego", b. sekretarza generalnego BBWR.

Nie dziw też, iż w tych warunkach między sejmem i senatem, a szeroką opinią kraju, zwłaszcza dążeniami mas ludowych powstała przepaść. Uwydatniło się to po wyborach miejskich, przeprowadzonych na podstawie starej ordynacji wyborczej, gdy np. w Łodzi — największym po stolicy ośrodku miejskim — listy BBWR. nie uzyskały ani jednego mandatu.

Należy ponadto zaznaczyć, że nawet pod względem składu osobistego ciała ustawodawcze, a zwłaszcza sejm nie jest zbyt udany, gdyż za małymi wyjątkami nie posiada ani wybitnych polityków, ani dobrych fachowców, ekonomistów lub prawników. Nie dopisał też Sejm i pod względem solidaryzmu, ujawniając rozbieżność interesów poszczególnych grup społecznych.

Jedynym celem pomysłu prof. L. Kozłowskiego mogło być dążenie do wprowadzenia systemu monopartyjnego: uczynienie z Sejmu i Senatu organów tego systemu. Próba ta okazała się pod każdym względem chybiona. To też nawet w sferach sanacyjnych nie brak już zwolenników powrotu do dawnej ordynacji wyborczej, a pośrednio i wyznaczenia nowych wyborów do Sejmu i Senatu.

——

# Szkoła w roli egzekutora ofiar i opłat

Rodzice dzieci szkolnych niejednokrotnie dają wyraz niezadowoleniu z powodu nadmiernej ilości opłat i ofiar ściąganych w szkołach. Narzekania te od szeregu lat dochodzą do uszu władz szkolnych, skoro jeszcze w 1935 Minister W. R. i O. P. okólnikiem Nr. 31 z dnia 19 marca zwracał Kuratorom uwagę na przeciążenia młodzieży nadmierną ilością składek i opłat.

Okólnik ten zdaje się nie był skuteczny, gdyż brzmienie jego dozwala dalej na różne składki wyznaczając jedynie maksimum rocznie na jeden cel.

Ilość tych składek, opłat obowiązkowych i dobrowolnych jest tak wielka, że kierownik szkoły nie chcąc się narazić na nieprzyjemności przez cały rok poleca nauczycielstwu proponowanie dzieciom dawania ofiar, a nauczyciel spełniając polecenie przełożonego zajmuje się namawianiem do składania pieniędzy i wychowywaniem zajmuje się w chwilach wolnych od egzekwowania i inkasowania.

Roboty nauczycielowi z tego tytułu nie brakuje i z kwitariuszami nie rozstaje się przez cały rok szkolny.

Oto preliminarz składek i opłat:

1) Na pomoce naukowe i tak zwane roboty trzeba ściągnąć od 300 — 400 zł.

2) Na pracownię przyrodniczą obowiązkowo od 200 — 300 zł.

3) Na Towarzystwo Kolonii Letnich około 50 zł.

4) Na znaczki na budowę szkół do każdego świadectwa i od każdego dziecka po 10 gr.

5) Na filmy zakupywane przez Miejską Radę Szkolną na dożywianie co pewien czas od dziecka po 20 gr.

6) Na zbiórki uliczne rodzicom już zbrzydło chodzenie z puszkami, więc stawia się w klasie puszkę i dzieci wrzucają po parę groszy, a resztę dokłada personel nauczycielski, aby przy obliczaniu szkoła nie wykazała braku energii i wpływu na rodziców.

Do tego dopiero dochodzą ofiary dobrowolne.

O ile kierownik szkoły i grono nauczycielskie będzie miało odwagę przeciwstawić się, to może nie ściągać na:

a) F. O. M. kolportuje wśród dzieci znaczki po 5, 10 i 20 gr. na budowę łodzi podwodnej,

b) Centralny Instytut Wydawniczy Związku Strzeleckiego przesyła do szkoły nalepki imieninowe po 10 gr.,

c) Macierz Szkolna w Gdańsku przesyła każdej szkole cegiełki za 20 zł. i 2 zł.

d) Polska Macierz Szkolna przesyła listy ofiar,

e) Fundusz Szkolnictwa Polskiego za granicą daje swoją listę ofiar,

f) Zjednoczenie Pracowników Niewidomych proponuje prenumeratę pisma i t. d.

Całe stosy list ofiar znajdują się w kancelariach szkolnych, a kierownik szkoły stał się kierownikiem biura opieki urzędowej i humanitarnej w rodzaju Charitas.

Na tym tle powstają nieporozumienia między szkołą, a rodzicami, bo w okresie nędzy i niedostatku, jaka się obecnie szerzy wśród ludności, ściąganie wszelkiego rodzaju składek i opłat staje się przykrością dla obydwu stron.

Nauczyciel wyciągający rękę po grosz od dziecka, przestaje być wychowawcą i opiekunem tracąc przez to na powadze i znaczeniu.

Należy skończyć nareszcie z tą żebraniną w szkołach! Nauczyciel ma uczyć i wychowywać, a nie spełniać funkcje inkasenta i egzekutora!

*W. M.*

# Bombardowanie Durango i „Złota Róża"

(Korespondencja własna).

Walencja — kwiecień.

Jeżeli będziemy obserwowali działalność Watykanu na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy, bez trudności zauważymy, iż względy polityczne za każdym razem biorą górę nad względami sprawiedliwości, moralności, etyki i religii chrześcijańskiej.

W ubiegłym tygodniu depesze doniosły o zbombardowaniu m. Durango przez lotnictwo włoskie i niemieckie.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że obiektem bombardowania lotnictwa faszystowskiego stały się tym razem kościoły.

Skutki były straszne. 300 osób poniosło śmierć, albowiem atak nastąpił w czasie odprawiania modłów w kościołach.

Zdawałoby się, piękna okazja dla głowy Kościoła katolickiego do wystąpienia przeciwko barbarzyńcom i do obrony mordowanych księży, zakonników i tłumów modlących się. Tym bardziej, że nie byli to „barbarzyńcy" abisyńscy, ale katolicy baskijscy, walczący przeciwko niewiernym maurom gen. Franco w obronie niepodległości swego kraju.

Bomby, które zniszczyły kościoły baskijskie pochodziły z Rzymu, z tego Rzymu, gdzie w kilka dni po strasznej rzezi w Durango, głowa Kościoła katolickiego ofiarowała królowej włoskiej najwyższe odznaczenie papieskie, order „Złotej Róży", ofiarowany, co roku księżniczce „najbardziej religijnie praktykującej".

Dziwnym wydawać się może, że papież odznaczył — tym razem dom sabaudski, godło, którego ozdabiają mundury żołnierzy włoskich walczących przeciwko ludowi baskijskiemu.

Czyżby miało to być usankcjonowaniem „chrześcijańskiej" działalności interwencji włoskiej w Hiszpanii przez papieża?

Nikogo nie zdziwi jeśli w najbliższej przyszłości dowiemy się że Mussolini w podzięce za ofiarowany order zorganizuje eskadrę lotniczą pod n. „Złota Róża" i każdy samolot nosić będzie znak „Złotej Róży" symbol miłosierdzia chrześcijańskiego i służyć będzie do bombardowania kościołów, klasztorów, szpitali, muzeów, szkół. Do mordowania bezbronnych dzieci i kobiet.

Jeszcze jeden fakt, który podkreśli arcychrześcijańskie stanowisko władz kościelnych.

Minister spraw zagranicznych rządu hiszpańskiego rozsyła prasie całego świata autentyczne zdjęcia mordowanych bezbronnych dzieci, zniszczonych miast, zniszczenie to jest dziełem lotnictwa bogoojczyźnianych „narodowców" hiszpańskich.

Takie zdjęcia wysłano m. in. do „Observatore Romano", organu papieskiego. Ale organ katolicki zamiast protestu przeciwko zabijaniu dzieci i kobiet, zdobył się tylko na jezuicką odpowiedź, żądając wysłania zdjęć zamordowanych księży i zakonników przez wojska rządowe.

Ministerstwo wysłało zdjęcia zakonników nie zabitych, ale żywych, walczących z bronią w ręku przeciwko tym „narodowcom" z pod znaku gen. Franco.

Katolickie masy pracujące wiedzą, że Baskowie lud religijny — nie ucierpiał pod rządami rządu ludowego. Rząd Ludowy potrafi uszanować wierzenia religijne, ale władze kościelne nie chcą brać w obronę księży i zakonników walczących przeciwko, masonom (gen. Franco) niewiernym marokańczykom, neopoganom hitlerowskim, bo oni walczą przeciwko faszyzmowi, przeciwko tym księciom kościoła àla zdegenerowany Alfons Burboński i tym obrońcom „Narodu i Wiary", którzy modlą się pod figurą, a diabła mają za skórą.

Palve.

# W zwierciadle tygodnia

**Fantazja Juljusza Verne'a. — Paszporty i wizy. — Wszyscy jadą na wystawę. — Wesoły pogrzeb. — 40 godzin i 100 godzin. — Jak Goetel został dziennikarzem. — Bajka o niedźwiedziu. — Morał z bajki. — Jeszcze o Pomocy Zimowej. — Złotóweczka na tydzień. — Święty Piotruś i skąpiec.**

Wielki fantasta Juljusz Verne opisał podróż naokoło świata, dokonaną w rekordowym czasie 80 dni. Dziś najfantastyczniejsze rekordy Verne'a bledną i wydają nam się żółwim pełzaniem. Podróż naokoło świata zajmuje już dziś ledwo 10 dni. Pasażer, wsiadający do samolotu w Londynie, znajduje się po 4 godzinach lotu w Pradze czeskiej. Odległe kontynenty i kraje stały się tak bliskie, że flegmatyczny mister Fogg z powieści Verne'a dostałby zawrotu głowy i, wyruszając dziś w podróż naokoło świata, zabrałby ze sobą tylko szczoteczkę do zębów i jeden zapasowy kołnierzyk...

Pomimo to łatwiej było wędrować po świecie człowiekowi w czasach, gdy kursowały dyliżanse i żaglowce, niż w obecnym wieku samolotów, luxtorped, aut i motorówek. Chińskim murem opasały się państwa. Drutem kolczastym paszportów, wiz, kwot i ograniczeń emigracyjnych. Fortyfikacjami zarządzeń, zakazów, przepisów. Gęstą siecią straży granicznych. I łatwiej wielbłąd przedostanie się przez ucho igielne, aniżeli zwykły śmiertelnik przez te poczwórne linie obronne utrudnień emigracyjnych. . Zabrzmiało hasło samowystarczalności. „Każdy sobie rzepkę skrobie". Każdy pozamykał się, zasklepił w swym własnym kramiku, nie czując, że z tego powodu duszno coraz bardziej na świecie...

Za kilka tygodni nastąpi otwarcie wielkiej światowej wystawy w Paryżu. Setki tysięcy turystów z całego świata zjadą się do Francji. Z Ameryki, Afryki, Azji, Australii, a najmniej ...z Europy. W Europie państewka oddzieliły się chińskim murem. Rządy wychodzą z założenia, że lepiej będzie, gdy obywatele nie wytkną nosa po za obręb swego podwórka i nie odetchną powietrzem szerokiego świata... Również u nas tematem rozmów jest wystawa paryska.

— Panie Be, jedzie pan na wystawę do Paryża?

— Co za dzikie pytanie? A kto nie jedzie?

No tak, jechać to prawie wszyscyby chcieli, ale chodzą słuchy, że wypuści się z Polski tylko 8—10 tysięcy turystów. Nie warto jechać—perswadują nam urbi et Orbis—w Paryżu i tak nie zrobią z owsa ryżu. Siedźcie, dziateczki, w domu. Zaoszczędzicie pieniążków i unikniecie zatrucia miazmatami fołksfrontu, rozsiewanymi przez chylącą się ku upadkowi Francję...

Gdy już mówimy o Francji, warto opisać wesoły pogrzeb, jaki się odbył w miasteczku Villefranche. Ubiegłej soboty robotnicy jednej z największych fabryk, po odrobieniu ostatniego 48 godzinnego tygodnia pracy, urządzili mu piękny pogrzeb. Na czele orszaku pogrzebowego kroczył robotnik z metrowym cylindrem na głowie. Za nim jechał czarny wózek, na którym spoczywała trumna z napisem: „48 godzinny tydzień pracy". Po obu stronach wózka kroczyło 4 młodych robotników też w cylindrach. Za trumną szła kobieta płacząc rzewnie. O parę metrów za nią kroczyła młoda dziewczynka z wielkim bukietem czerwonych gwoździków w rączce. Przez pierś jej biegła szarfa z napisem „40 godzinny tydzień pracy". W kondukcie brały udział orkiestry, które naprzemian grały marsze wesołe i żałobne. Na placu symboliczrą trumnę spalono. Po „pogrzebie" odbyła się huczna zabawa... W ten sposób odbył się pogrzeb 48-godzinnego tygodnia pracy. I jakoś Francja się nie zawaliła.

U nas, gdy mowa o skróceniu tygodnia pracy, wrzawa i hałas się wszczyna straszliwy. Wszyscy wyzyskiwacze zgodnym chórem piętnują tych śmiałków, górników czy innych robotników, jako — wywrotowców... Ideałem baronów węglowych, fabrykantów i innych zdzierców jest „obowiązujący" w chałupnictwie 100 godzinny tydzień pracy. Módl się i pracuj, kochany mój bliźni, a będziesz zbawiony... Im prędzej— tym lepiej...

* * *

I znowu widzimy, iż słuszność ma powiedzenie, że „lepiej być dobrym kominiarzem, niż złym królem". Mowa, oczywiście, o panu Ferdynandzie Goetlu. Siedział sobie, poczciwina, na fotelu akademickim, nowelki kropił, powieść napisał, poszwendał się po świecie i literackie swe wzruszenia opisywał. Słowem dobrze mu się powodziło. I nagle zachciało mu się być dziennikarzem. I tu, biedaczek, wsiąkł na amen, Sądził, że przez noc może literat zmienić się w dziennikarza. I, uważacie, grubo się omylił. Swym redaktorskim piórem wiecznym wymachiwał jak kłonicą. Przypomina on niedźwiedzia, który chciał z czoła swego pana zgonić muchę i uderzeniem łapy zabił i muchę i... swego pana. Pan Goetel też chciał odgonić natrętną muchę-opozycję z czoła swego pana. Ale wymachiwał swym wiecznym piórem tak niezdarnie, że jego pan w obawie o swe życie musiał z usług swego niedźwiedziowatego przyjaciela szybko zrezygnować. I pan Goetel dostał urlop bezpowrotny... Wywodzi się z tego morał: Jak nie potrafisz, nie pchaj się na afisz!..

* * *

Bardzo was przepraszam, obywatele, że znowu będę pisał na stary temat. Nie miejcie mi za złe, że napiszę znowu o tej Pomocy Zimowej. Akcja ta już się kończy. Wprawdzie jeszcze się tak bardzo nie ociepliło, ale Pomoc Zimowa już zwija namioty i do bezrobotnych powiada:

— Idźta sobie, drodzy obywatele, na zieloną trawkę. Mróz, powiada, został już dokumentnie zwalczony, a więc my swoje zrobiliśmy. Na przyszły rok — powiada Pomoc— znowu będziemy mróz zwalczać. Piecyki koksowe ustawimy gdzieniegdzie, z Instytutem Meteorologicznym załatwimy i mróz nie odważy się pokazać.

A w istocie, należy przyznać, bardzu dużo się zrobiło. Zebrało się w gotówce i w naturze 25 milionów złotych. Z Pomocy Zimowej korzystało przeszło milion bezrobotnych. Jeśli przyjmiemy, że z tej pomocy korzystali około 5 miesięcy, wypadnie na jednego bezrobotnego jedna złotóweczka tygodniowo... No, chciałbym zobaczyć takiego, ktoby powiedział, że to dużo... Nawet Ghandi podczas głodówki umarłyby z głodu przy takiej „pensji". Złotówka tygodniowo—za tę cenę bogacze chcieliby zapewnić sobie spokój, bezpieczeństwo, spokojne sumienie i wizę do raju. Czy to aby nie za tanio?.. Przypomina mi się następująca anegdotka: Do świętego Piotrusia przybywa raz dusza pewnego jegomościa, który był za życia straszliwym skąpcem.

— Czy uczyniłeś coś kiedyś dobrego w życiu? — pyta go święty Pietrek.

— Hm — zastanawia się skąpiec — dałem kiedyś biedakowi dwa grosze.

— I to wszystko? Żadnych więcej dobrych uczynków nie masz?

— Aha, tak, dałem jeszcze raz wdowie dwa grosze.

— To mało. Nic dobrego już nie uczyniłeś?

— Hm, — mruczy kutwa — aha, tak. Jednej sierocie dałem grosz.

— I to już wszystko?

— Zdaje się, że tak,— mruczy dusza skąpca. — Tak, więcej sobie nie przypominam.

Na to Piotruś z gniewem:— W takim razie masz tu z powrotem swoje pięć groszy i idź do piekła!

Anegdotkę tę opowiedziałem tak sobie. Ot, dla rozrywki. Nie wiem. Może się ją kiedyś przypomni tym tłustym bankierom, fabrykantom, obszarnikom i innym bogaczom, co to zaofiarowali dwa grosze...

I dalszy ciąg będzie jak w tej anegdotce... idź do diabła...

*Jan Kawałek.*

——

## Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Zeromskiego 37 (Plac Boernera), Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

---

## Radio łódzkie

### Niedziela, dn. 11 kwietnia

8.00 Czas. 8.03 Gazetka rolnicza. 8.21 Muzyka. 8.45 Program. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transm. nabożeństwa. 10.45 Orkiestra i soliści. 11.57 Czas. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 „Łódzka wiosna" — felieton. 14.00 Uroczystość radiowa. 14.30 „Wesele mazurskie". 15.15 Zespół harmonistów. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Rimskij-Korsakow. 16.15 „Ze świata pracy". 16.30 „Biedna młodość" — słuchowisko. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Z życia Orzeszkowej. 19.15 10 minut dla pesymistów. 19.25 Muzyka taneczna. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Zółty mops" — komedia muzyczna. 21.40 Pieśni węgierskie. 22.10 Orkiestra wileńska.

---

## Teatr Miejski

Sródmiejska 15.

Dziś, w niedzielę o godz. 4 po poł. przepiękna sztuka Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" po raz 15-ty i bezapelacyjnie ostatni. Ceny zniżone.

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. (po cenach zniżonych) bawić będzie publiczność pełna humoru, dowcipu i ironii wyborna komedia Huxsley'a „Wiosenne porządki" w brawurowym wykonaniu Kossockiej, Ankwiczówny, Kalinowskiego, Winawera, Tatarkiewicza i innych.

W pełnych próbach pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza arcywesoła komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może".

---

## Teatr Polski

Cegielniana 27.

Dziś, w niedzielę, dnia 11 kwietnia b. r. (dwa przedstawienia) o godz. 4.30 po poł. (ceny zniżone) i o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu cieszącą się wielkim powodzeniem arcyzabawna komedia Michała Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów".

„Klub kawalerów", jak podkreśliła cała prasa naszego miasta, należy do jednego z najbardziej udanych przedstawień bieżącego sezonu.

Nic też dziwnego, iż świetna komedia Bałuckiego w zupełnie nowej stylizowanej oprawie ściąga do Teatru Polskiego liczną publiczność, obdarzającą hucznymi oklaskami znakomitych wykonawców.

Tekst świetnych i dowcipnych piosenek napisał Jerzy Wrzos.

Dekoracje i kostiumy projektował Stanisław Dobrzyński.

Inscenizacja i reżyseria dyr. H. Moryciński.

---

## Teatr Popularny

(Ogrodowa 18)

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. znakomita komedia Wł. Perzyńskiego „Dziękuję za służbę". Obsadę tworzą: J. Kossowska, H. Łopuszańska, Z. Bończa, K. Wichniarz i M. Zoner.

## Śmierć robotnika
### na cmentarzu

W dniu wczorajszym na starym cmentarzu ewangelickim przy ulicy Ogrodowej 43 miał miejsce fatalny wypadek, zakończony śmiercią 26-letniego robotnika Teodora Zeisiga, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 66.

Zeisig zatrudniony był przy oczyszczaniu drzew. W pewnej chwili przy obrzynaniu zbędnych gałęzi Zeisig wskutek załamania się suchej odnogi spadł z drzewa z wysokości około 5 metrów, tak jednak nieszczęśliwie, że natrafił na kamienie nagrobkowe i doznał wstrząsu mózgu oraz pęknięcia kręgosłupa.

Nim przybył wezwany lekarz pogotowia ranny zmarł. Zwłoki przewieziono do prosektorium. Policja zarządziła dochodzenie.

*JUR RAWICZ.*

## Wezwanie

*W Tryeście czy w Rzymie, czy też w Barcelonie*
*świeci słońce jednako i jednaka jest ziemia.*
*Serce jednakie w piersi robotniczej płonie*
*i dzień i noc jednako mijają naprzemian.*

*A jednak, bracie, w trudzie cię pędzą i w znoju*
*i każą ci zasilać faszystowskie kadry.*
*Wmawiają ci, że wrogiem najgorszym jest twoim*
*robotniczy, jak ty, proletariacki Madryt.*

*Młody robotniku z Tryestu, czy też z Rzymu*
*lub synu bezrolnego z słonecznej Italii,*
*czyż tak mocno faszystowski przykuł cię przymus,*
*że już się nie zbuntujesz i go nie obalisz?*

*Młody brat twój zginął w pustynnej Abisynii,*
*ciebie wysyłają do walki przeciw braciom.*
*Cóż ty na to? Nie wybuchniesz? Nic nie uczynisz?*
*Czyż będzie tryumfował faszystowski zaciąg?*

*Karabin masz w garści, w piersi serce proleta.*
*Czyż, gdzie zwrócić karabin, serce ci nie powie?*
*Inna czerwień na roboczych błyśnie bagnetach,*
*potem zginą bagnety, a powstanie człowiek.*

# Wolności! Demokracji! Nowych Wyborów!
## żądają robotnicy Łodzi

Na zebraniach robotniczych przyjmowane są rezolucje które stanowią sformułowanie żądań politycznych klasy robotniczej w chwili obecnej, a które wyraźnie opowiadają się za tezą P. P. S. „niech społeczeństwo samo rozstrzygnie kto ma rządzić krajem".

Robotnicy Łodzi domagają się:

1) całkowitej wolności organizacji, słowa i zgromadzeń. Nikt nie powinien być **zmuszany** aby należał do „Obozu Zjednoczenia Narodowego" stworzonego przez pułk. Koca,

2) rozwiązania Sejmu i Senatu, gdyż izby ustawodawcze nie odpowiadają swym składem rzeczywistym poglądóm ludności kraju,

3) rozpisania nowych wyborów do Sejmu i Senatu,

4) aby te nowe wybory odbyły się na podstawie naprawdę demokratycznej ordynacji wyborczej, (t. zn. na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania).

* * *

W dalszym ciągu rezolucje przyjęte zostały na następujących zebraniach robotniczych:

71) dnia 9 kwietnia w firmie K. T. Buhle — Hipoteczna 7/9 przy udziale 1.800 robotników (podpisali za zgodność: Cieślakowa, R. Agaciak, I. Karasiak, J. Kol, St. Pietrzak, A. Jałowiecki i inni).

72) dnia 9 kwietnia w firmie Widzewska Manufaktura (oddział mechaniczny) — Rokicińska 81, przy udziale 315 robotników (podpisali za zgodność: S. Benedyczak i podpisy nieczytelne).

73) dnia 9 kwietnia w firmie „Włókienniczej" — Dowborczyków 19, przy udziale 26 robotników, (podpisali za zgodność: Leonard Strzelecki i Władysław Jerczyński).

74) dnia 9 kwietnia w firmie S. Barczyński (tkalnia) — Tylna 6, przy udziale 120 robotników, (podpisali za zgodność: Adam Cyll, J. Przybył i Izabella Średnicka).

75) dnia 9 kwietnia w firmie M. Jakubowicz — Żeromskiego 90/92, przy udziale 50 robotników (podpisali za zgodność: K. Sikorski, W. Kapczyński, St. Majde i Świątczak).

76) dnia 9 kwietnia w firmie Günther—Kątna 5, przy udziale 35 robotników (podpisali za zgodność: J. Banachowicz).

77) dnia 9 kwietnia w firmie H. Baruchin — Śródmiejska 35, (podpisali za zgodność: M. Stefański, M. Prokop, L. Wodarczyk, Z. Grzelak, del. Stasiak, M. Wróblewska i inni).

78) dnia 9 kwietnia w firmie Lorenc i Hauk — Sienkiewicza 113, przy udziale 150 robotników, (podpisali za zgodność: Mróz Zdzisław, Zalas J., Wesołowski Adam i H. Staszak).

79) dnia 9 kwietnia w firmie M. Pilichowski — 11 Listopada 42, przy udziale 25 robotników (podpisali za zgodność: J. Zasępa i H. Wajnsztajn).

80) dnia 9 kwietnia w firmie Wajs i Jochimowicz — Południowa 50, przy udziale 135 robotników, (podpisali za zgodność: B. Świątek, St. Nowak, J. Giebel i nieczytelny podpis).



## Odczyty Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej

### Staraniem Wydziału Kobiecego

odbędą się w sobotę dnia 15 bm. na dzielnicach PPS-u następujące odczyty Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej:

**Choroby weneryczne**

ref. Dr. Szteingart. Dzielnica „Chojny", ul. Rzgowska 143.

**Świadome macierzyństwo a moralność współczesna**

ref. Dr. Chajmowicz. Dzielnica „Śródmieście", ul. P. O. W. № 7.

**Gruźlica**

ref. Dr. Comber. Dzielnica „Widzew", ul. Rokicińska 62.

**Zagadnienia seksualne**

ref. Dr. Haber. Dzielnica „Zielona", ul. Zielna 29.

**Choroby zawodowe**

ref. Dr. Urbach. Dzielnica „Bałuty", ul. Limanowskiego 39.

Początek odczytów o godzinie 7-ej wieczór.

Lokal Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej mieści się przy ul P. O. W. № 7. Zgłaszać się można w czwartki w godz. 8—9 w.

## Czy nastąpi zniżka cen prądu elektrycznego?

**W związku z badaniem cen na niektóre artykuły kartelowe, dowiadujemy się, iż czynniki rządowe zwróciły również uwagę na ceny pobierane za prąd elektryczny przez poszczególne elektrownie.**

**Charakterystyczną jest rzeczą, że produkcja prądu elektrowni łódzkiej w stosunku do innych elektrowni jest wyjątkowo niska, gdy natomiast ceny pobierane za prąd są wyjątkowo wysokie.**

**Jako przykład podajemy, że elektrownię warszawską, która nie posiada nowoczesnych urządzeń produkcja 1 kilowatu kosztuje do 18 groszy i elektrownia ta prąd sprzedaje dla oświetlenia po cenie 48 groszy za 1 kilowat.**

**Cena własnej produkcji elektrowni łódzkiej za 1 kilowat wynosi do 6 groszy, zaś za 1 kilowat prądu pobiera się 64 grosze.**

## Za wyniesienie fabrykanta na ulicę...

W Sądzie Grodzkim w Ozorkowie odbyła się rozprawa przeciwko 6-ciu klasowym dzia łaczom zawodowym oskarżonym z art. 241 k. k.

Przebieg zajść był następujący:

W dniu 6 marca b.r. w czasie strajku tkaczy kortowych w Ozorkowie, grupa 80 robotników udała się na posesje Karola Berenta, do mieszczącej się tam fabryki, celem zatrzymania krosien, na których pracował sam właściciel Karol Berent.

Fabrykant zajął nieprzejednane stanowisko wobec strajkujących.

Jest on zresztą dobrze znany na gruncie ozorkowskim, z bezlitosnego wyzysku i z brutalnego obchodzenia się z robotnikami.

Był kilkakrotnie karany przez referat karny inspekcji pracy za łamanie ustawodawstwa socjalnego i umowy zbiorowej.

Na konferencjach, w których p. Berent uczestniczył w imieniu przedsiębiorców, wykazywał najdalej posuniętą zawziętość, przyczyniając się w wielkiej mierze do zaostrzenia sytuacji i prowokując zatargi.

W dniu 6 marca zachował się również niezwykle prowokacyjnie.

Podnieceni robotnicy wynieśli go na ulicę, po czym rozeszli się do domów.

W skutek doniesienia poszkodowanego policja wdrożyła dochodzenie, w rezultacie którego postawiła w stan oskarżenia tow. Jana Stollenwerka —przewodn. komisji strajkowej i sekr. zarządu związku klas. oraz ttow. Rykowskiego Stanisława, Szelągowskiego Zygmunta, Górnickiego, Frydrycha Gustawa, Dawida Calle.

Oskarżeni nie przyznali się do winy i postawili szereg świadków, że w wymienionym czasie znajdowali się po za obrębem rozgrywających się zajść.

Sąd nie dał wiary świadkom i skazał Rykowskiego na 2 lata więzienia, Callego na 8 miesięcy, pozostałych oskarżonych po 4 miesiące aresztu.

Obrońca adw. dr. Loos zapowiedział apelację.

---

## Spór o egzaminatora kinomechaników

Po ostatnim strajku kinooperatorów, właściciele kin otworzyli kursy, na które sami uczęszczają celem jakiego takiego zaznajomienia się z zawodem kinooperatorów, aby móc spełniać rolę łamistrajków.

Wykładowcą na tych kursach jest zetzetowiec Henryk Marczak, który uzyskał od władz administracyjnych prawa egzaminatora.

Został na to stanowisko zgłoszony przez Związek Zawodowy Kinooperatorów (ZZZ), składający się obecnie jedynie z Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego — ogółem 14 ludzi.

Związek Zawodowy Pracowników Branży Kinematograficznej — klasowy, który liczy obecnie ponad 120 członków, a w chwili zgłoszenia ewidencji do Władz posiadał 106 członków występuje do Starostwa Grodzkiego o wyznaczenie na egzaminatora kandydata zaproponowanego przez związek, grupujący prawie wszystkich kinooperatorów Województwa łódzkiego, zgodnie z odpowiednią ustawą (Dziennik Urzędowy Minist. Spr. Wewn. r. 1936 № 4 okólnik № 6).

Pan Henryk Marczak nie posiada moralnych praw do sprawowania swej funkcji, gdyż reprezentuje zaledwo... 14 ludzi.

Nadto jako wykładowca nie może być zarazem egzaminatorem — jeśli chce być konsekwentnym winien sam się podać do dymisji.

Związek uzasadniając swój wniosek będzie mógł go poprzeć całym szeregiem argumentów i faktów.

---

## Zapisy do publicznych szkół powszechnych

W dniu jutrzejszym, t. j. w poniedziałek, dnia 12 b. m. rozpoczną się doroczne zapisy do publicznych szkół powszechnych na 1937/38 rok. Zapisy odbywać się będą w godzinach od 9 do 13. Kandydatów do klasy pierwszej należy zapisywać w dniach 12, 13 i 14 b. m., zaś od klasy drugiej do siódmej — dnia 15 b. m.

Zapisywać należy dzieci urodzone w roku 1930 bez względu na dzień urodzenia oraz dzieci urodzone w okresie od 1929 do 1924 roku, które obecnie nigdzie się nie uczą lub uczą się prywatnie, a rodzice względnie opiekunowie życzą sobie umieścić je w publicznej szkole powszechnej.

Przy zapisie należy przedstawić świadectwo urodzenia dziecka, a kandydaci do klas starszych winni złożyć również świadectwo z dotychczasowej nauki.

Rejestracja dzieci, nie posiadających metryk urodzenia, odbędzie się w dniu 16-go b.m. w tych samych punktach zapisowych.

Rodzice (opiekunowie) dzieci w wieku szkolnym, którzy zamierzają w roku szkolnym 1937/38 uczyć dzieci w domu oraz rodzice dzieci urodzonych w roku 1930, którzy nie zgłoszą dzieci obecnie do zapisu, winni w okresie trwania zapisów złożyć na punkcie zapisowym piśmienną deklarację.

## Interwencja Bundu
### w Urzędzie Wojewódzkim

W dniu wczorajszym naczelnik wydz. społ.-polit. w Urzędzie Wojewódzkim, dr. Wrona, przyjął przywódców „Bundu" w Łodzi: Artura Zygelbauma i Sergieja Nutkiewicza, którzy skarżyli się przed nim na szykany, stosowane ostatnio przeciw organizacjom bundowskim na prowincji, szczególnie w Kaliszu i Zduńskiej Woli. Dalej delegacja poruszyła jeszcze raz sprawę t. zw. „naganiaczy", którym z powodu ostatnich zarządzeń i represji władz grozi całkowita zagłada. Ponadto delegacja wskazała na szereg wypadków prześladowania straganiarzy nawet na tych ulicach, gdzie handel uliczny jest dozwolony. Nacz. Wrona oświadczył, że jeśli chodzi o szykany w stosunku do organizacji bundowskich na prowincji oraz straganów, zażąda odpowiedniego sprawozdania od podległych mu organów władzy.

## Czerwony Sygnał! Zielony Sygnał!!!

Między współczesnym rytmem ruchu ulicznego a życiem ludzkim jest mnóstwo analogii. Czerwone i zielone sygnały regulują nietylko tempo wielkomiejskiej komunikacji, lecz i dążenia, plany i wszelkie przejawy ludzkiej pracy i inicjatywy.

Postęp człowieka nie zawsze kroczy naprzód. Czasem zatrzymuje go coś, co jest silniejsze, coś, czego nie potrafimy zrozumieć, jak czerwony sygnał, który mówi nam „stop" i zatrzymuje wśród drogi,

Ten doniosły problem społeczny znalazł swój wyraz w jednej z najwspanialszych i najwartościowszych powieści współczesnych Lloyda C. Douglasa p. t. „Zielony sygnał". Powieść ta, przetransponowana na ekran, w przeróbce filmowej jeszcze bardziej uplastycznia poruszone w niej, niezwykle ciekawe zagadnienie socjalne.

Główną rolę kreuje Errol Flynn, niezapomniany „Kapitan Blood" i „Orzeł Krymski", który po raz pierwszy stworzył kreację zupełnie odmienną od swych dotychczasowych ról. Errol Flynn gra w filmie „Zielony sygnał" rolę lekarza-społecznika, który poświęca swe życie dla dobra nauki. Partnerką jego jest urocza Anita Louise, bohaterką filmów „Sen nocy letniej" i „Pasteur".

„Zielony sygnał" należy do najbardziej wartościowych obrazów tegorocznego sezonu.




**O „Kurierze Porannym“**

**Biedny „Kurier Poroniony“**
**kręci się na wszystkie strony.**
**Raz na lewo, raz na prawo**
**byle z krzykiem, byle**
**z wrzawą...**

**Byle Goetel dzisiaj pcha się**
**nudno, widać, na Parnasie.**
**Więc się bierze do dziennika**
**„Kurier“ dzikie kozły fika.**

**Na złe wyszedł jednak skręt ów**
**wsiąkło wielu abonentów.**
**Stworzył się paskudny zamęt**
**wsiąkł i Goetel i na amen.**

**Jur.**

Pod ostrym kątem

# Solidaryzm i kapitalizm

O. Z. N. ma być szeroką podbudową obecnego systemu rządzenia w Polsce. Ideologiczną podstawą O. Z. N. jest solidaryzm społeczny. Płk. Miedziński naczelny interpretator tej ideologii odrzuca walkę klas, jako nieaktualną ideologię.

Swieżo zamianowany komisarz cen p. wiceminister Jastrzębski długie bardzo lata swej młodości i wieku dojrzałego poświęcił realizowaniu w Polsce i po za Polską, na emigracji w Rosji, programu klasowej walki. Można sobie wyobrazić, — jakby to nie było trudnym — że p. wiceminister Jastrzębski, jako komisarz nadzwyczajny, mający w ryzach utrzymać ceny pnące się w górę, będzie musiał zastanowić się, czy kartele i wszelkiego rodzaju umowy jawne i tajne mieszczą się w ramach... solidaryzmu.

Czynniki decydujące i rządzące, mając w swym ręku aparat administracyjny mogą ideologię solidaryzmu niesłychanie łatwo nakazać i... zakazać drukowania artykułów, czy oświadczeń opartych na smutnej konieczności poddania się twardym prawom walki klasowej. Mogą np. wydać dekret, by w takiej, czy innej miejscowości w Polsce samorząd wybrany przez ludność przestał istnieć i... samorząd nie istnieje.

Trudniej jest z cenami, biorąc nawet bardzo prymitywny przemysł, jakim jest np. wypalanie cegieł. Czy można drogą nakazu, czy zakazu, czy nawet namowy, lub groźby... Berezą, cenę 1000 cegieł obniżyć o... 2 zł. jeżeli nie zreformuje się taryf kolejowych, nie ustali się odległości dowozu do stacji kolejowej i całej wogóle kalkulacji handlowej? Zasada i podstawa solidaryzmu niczego komisarzowi cen nie ułatwi.

O ile p. wiceminister Jastrzębski przypomni sobie, że mimo wszelkich zaprzeczeń ze strony oficjalnej, jednak istnieje t. zw. walka klasowa — może potrafi niektóre ceny obniżyć.

Państwo spełnia zadania bardzo skomplikowane. Różne sprawy reguluje zarządzeniami administracyjnymi, inne sprawy zarządzeniami gospodarczymi. Najtrudniejsze do unormowania są sprawy gospodarczej rozkaz i zakaz mało pomagają — trzeba działać sposobami innymi, celowymi posunięciami ekonomicznej natury, a kapitaliści — jak zwykle kapitaliści — lecą na zysk i mało krępują się tym, czy to zgadza się z obowiązującymi przepisami, czy nie. Przedewszystkiem trzeba skalkulować tak, by zysk w jakiejś formie był. Czy będzie ten zysk wykazany w bilansie, czy zainkasuje się go w formie wysokich wynagrodzeń zarządu, obojętne.

Badanie kalkulacji i bilansów następuje potem... Zdolny buchalter fabrycznego, czy handlowego przedsiębiorstwa potrafi sprawniej operować cyframi, niż urzędnik, wierzący w wszechwładzę nakazu i zakazu.

Nowomianowany komisarz cen wie o tym, ale czy da sobie radę?

Trudno zgadnąć! Poczekamy... zobaczymy...

---

# Strajk protestacyjny w relacji łódzkiej prasy

**Fabryka kłamstw i oszczerstw kiepsko działa...**

Strajk demonstracyjny proklamowany przez PPS i Okr. Kom. Zw. Zaw. wypadł imponująco. Podajemy dane zgodne z relacjami delegatów fabrycznych, a więc faktyczne, nie przesadzone. We włókiennictwie strajk objął wszystkie fabryki. Strajkował cały przemysl pończoszniczo-dziany, strajkowali metalowcy, rob. drzewni i t. d. Stanęły fabryki: Buhle, Scheibler (prawie cała załoga) „Wima“ (ogromna większość) Eisert, Titzen, Silberstein, Steinert, Karolewska Manufaktura, Kestenberg, Gerszowski, Herszenberg i Halbersztadt, Przygórski, Gampe i Albrecht, Goldlust, Barczyński, Danziger, Mury Kindermana, Barczyński—Tylna, Polesie, Kon i Swiatłowski, Hoffrichter, B-cia Zajbert, O. Hausler, Eitingon, B-cia Tajtelbaum, Kamiński, Fabrykant i Rosenblat i szereg innych fabryk.

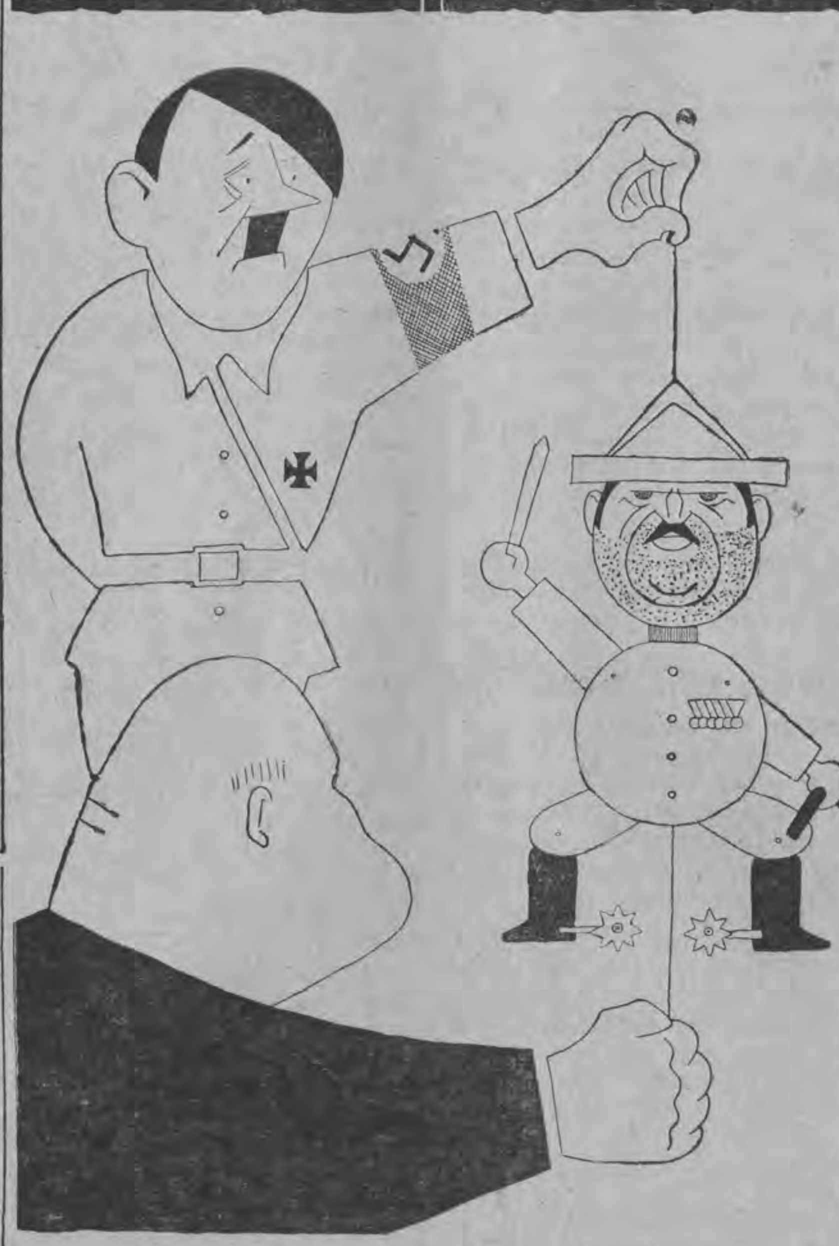
Jakże więc śmieszne są „relacje“ naszej prasy. Chcąc pomniejszyć znaczenie tego strajku, różne pisemka łżą jak najęte, podawając jeszcze mniejsze liczby, aniżeli komunikat oficjalny. A komunikat oficjalny podał, że przed południem strajkowało 13.000 robotników, a po południu 9.000 robotników. Komunikat więc oblicza ilość strajkujących na 22.000. Brukowe katowickie „6 groszy“, z łaskawym gestem podają, że strajkowało... 17.000 robotników. Nic dziwnego. Z Katowic do Łodzi dość wielka przestrzeń. Nie mogą dojrzeć dokładnie. A nienawiść do ruchu robotniczego jeszcze bardziej ich zaślepia...

O „Orędowniku“ nie warto już wspominać. W relacji tych maniaków, strajkowali tylko... żydzi. W pojęciu tych zdegenerowanych fanatyków każdy, kto nie jest endekiem, jest... żydem.

Swoją drogą, mogłaby ta gadzinowa prasa przed tym między sobą uzgodnić, jak łgać, ażeby to miało pewne cechy prawdopodobieństwa. Bo jeden „sprawozdawca“ napisze: 17.000, drugi 8.000, trzeci jeszcze: 1000, no i kto im wreszcie uwierzy?

Zorganizujcie wreszcie racjonalnie tę fabrykę kłamstw, bredni i fałszerstw bo przy obecnym waszym „systemie“ to i najtępszy osioł wam już nie uwierzy!

Ilu robotników strajkowało dokładnie wiemy. Nigdy endecy nie potrafią — choćby się na głowie postawili—zmobilizować ani 10 proc. tych, którzy stanęli karnie na wezwanie stronnictw socjalistycznych!



**Zuch generał Franco!... Znać po jego minie.**
**Za sznureczek ciągną w Rzymie i Berlinie...**

# Czy endecy organizowali walki bratobójcze?

Podczas wyborów do Rady Miejskiej we wrześniu ubiegłego roku P. P. S. w Łodzi wydała plakat agitacyjny, wyobrażający endeka, strzelającego do robotników. Pod rysunkiem był napis, że podobnie, jak w latach 1905 i 1906 endecy organizowali w Łodzi walki bratobójcze i strzelali do robotników, tak i obecnie mordują i zabijają robotników. Urząd prokuratorski dopatrzył się w tym plakacie przestępstwa z art. 170 K. K. i pociągnął tow. Chodyńskiego do odpowiedzialności karnej. W lutym Sąd Grodzki skazał tow. Chodyńskiego na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny, zawieszając mu wykonanie kary. Od wyroku tego tow. Chodyński odwołał się do Sądu Okręgowego, który w dniu wczorajszym rozpatrywał tę sprawę pod przewodnictwem sędziego Zabińskiego. Tow. Chodyńskiego bronił tow. adw. Hartman, który wezwał szereg świadków dla przedstawienia dowodu prawdy, między innymi również i b. starostę Rżewskiego. Na wczorajszej rozprawie świadek Rżewski zeznał, że istotnie w latach 1905 i 1906 bojówki endeckie napadały na robotników polskich i od kul endeckich zginęło lub zostało rannych 280 robotników. Sam świadek, jak to wynika z jego słów, był 4 razy przedmiotem zamachu ze strony bojówek endeckich, które kilkakrotnie do niego strzelały.

Inni świadkowie obrony zeznali, że w okresie wyborów w roku 1936 Stronnictwo Narodowe zorganizowało krwawy napad na lokal dzielnicy „Zielonej“ P. P. S. W czasie tego napadu kilkunastu członków P. P. S. zostało ciężko pobitych i poranionych. Policja wtedy interweniowała i aresztowała kilku uczestników napadu, którzy stanęli później przed Sądem Okręgowym. Sąd Okręgowy uznał ich winę za udowodnioną i skazał jednego z członków bojówki Stronnictwa Narodowego na 10, zaś drugiego na 8 miesięcy więzienia. W czasie obchodu „Krwawej Srody“ zorganizowana grupa bojowców Stronnictwa Narodowego napadła na Bałutach na pochód P. P. S. i poraniła kilkunastu uczestników pochodu.

W przemówieniu swym adw. tow. Hartman domagał się uniewinnienia. Sąd jednak stanął na innym stanowisku i wyrok pierwszej instancji zatwierdził. Obrońca zapowiedział kasację.

# Nagła śmierć b. dyrektora K. K. O.

W swoim czasie narobiła w naszym mieście wiele wrzawy afera, jaką władze nadzorcze wykryły w Komunalnej Kasie Oszczędności w Łodzi. Miało to miejsce w roku 1933. Stwierdzono wtedy między innymi. że stojący na czele tej instytucji dyrektor — Stefan Naruszkiewicz, dopuścił się szeregu nadużyć na sumę około 30 tysięcy złotych. Naruszkiewicz postawiony został w stan oskarżenia i skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na dwa i pół roku. W końcu 1934 roku Naruszkiewicz osadzony został w więzieniu dla odbycia kary. Wobec zastosowania amnestii, reszta kary została mu darowana i w końcu ubiegłego roku Naruszkiewicz wypuszczony został na wolność.

Ostatnie miesiące swego życia spędził b. dyrektor Naruszkiewicz w Warszawie u swych krewnych. Popadł on jednak w stan silnej depresji, kilka dni temu dostał nagle ataku serca i zmarł. Naruszkiewicz zmarł w wieku 53 lat i pochowany został na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.

---

# Na szerokim świecie

## Zwycięstwo kanadyjskich kolejarzy

Wobec groźby powszechnego strajku kolejarzy w Kanadzie, towarzystwa kolejowe zgodziły się na zniesienie 10-procentowej obniżki płac z przed sześciu laty.

Podwyżka płac obejmie 117 tysięcy kolejarzy.

## Nareszcie wykrztusili

Organ ministerstwa propagandy Goebbelsa nareszcie przyznał się do porażki swojego sojusznika gen. Franco, pisząc: „Już od kilkunastu dni widać z pełnych zamieszania komunikatów wojennych z Salamanki, że ofensywa gen. Franco nie dała spodziewanego wyniku.“

Artykuł ten jest wielką sensacją, gdyż dotychczas w gazetach hitlerowskich Franco był zawsze zwycięzcą. Ostatni „termin definitywny zajęcia Madrytu“ określały one na 20 marca. Obecnie po raz pierwszy „Angriff“ i „Berliner Tageblatt“ przyznały, że porażkę ponieśli powstańcy.

## Bunt na torpedowcu włoskim

Girolamo Valenti, redaktor „Stampa Libera“ i przewodniczący komitetu włoskich antyfaszystów w Ameryce, ogłosił list otrzymany od marynarzy włoskich z opisem buntu na torpedowcu „Montecuculi“ w czasie bombardowania Malagi.

Jak wynika z treści listu, marynarze torpedowca odmówili bombardowania miasta.

Oficerowie zdusili bunt, zabijając na miejscu przywódców buntu.

Pomimo chwilowego, jak się zdawało, uspokojenia, dowództwo zmuszone było wycofać okręt z boju. Większą część załogi skuto i odtransportowano do Włoch, gdzie staną przed sądem wojennym.

# Strajk okupacyjny w fabryce Weigta trwa!

W fabryce St. Weigt i S-ka przy ul. Senatorskiej 7/9 strajk okupacyjny trwa bez przerwy od 1 kwietnia.

W dziale mechanicznym 70 robotników trwa w walce z godnym podziwu bohaterstwem. W obronie niehonorowanej umowy zbiorowej, oraz 4 kolegów pozbawionych pracy za to, że należą do związku klasowego strajk trwa.

Motyw dyrekcji brzmi dość groteskowo, albowiem firma tłumaczy wymówienie tym, że otrzymała zamówienia wojskowe... Zamówienia te, zdaniem dyrekcji, stanowią tajemnicę wojskową i dlatego — wymawia pracę 4 robotnikom, członkom związku...

Pp. Wacław Weigt oraz inż. Kopczyński (brat właściciela piekarni, jednego z wodzów O. Z. N.) nie chcą z strajkującymi robotnikami pertraktować, a z bliżej nam nieznanych powodów p. Inspektor Pracy nie może jakoś nawiązać pertraktacji.

Tymczasem 70 robotników, z których kilku już zachorowało, nie opuszcza fabryki i w zimnej, nieopalanej hali fabrycznej walczy o chleb dla kolegów i utrzymanie umowy zbiorowej.

Inne oddziały fabryki strajkują! P.p. dyr. Krause i p. Schulz razem z wyżej wymienionymi panami z zarządu są widocznie zdania, że zamówienia wojskowe mogą czekać, a strajk okupacyjny może trwać!

# Wznowienie rokowań o umowę zbiorową dla majstrów

Związek majstrów fabrycznych od dłuższego już czasu prowadzi akcję o unormowanie warunków pracy i płac majstrów i zawarcia umowy zbiorowej dla wszystkich majstrów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

Wstępna konferencja odbyła się przed kilku tygodniami w lokalu Związku Przemysłu włókienniczego w P.P. (wielki przemysł) przy ul. Al. Kościuszki 33.

Przemysłowcy wnieśli o odroczenie rokowań, celem zaznajomienia się z przedstawionymi żądaniami i ustalenia własnego stanowiska.

Na poniedziałek dnia 12 b.m. godz. 17 przedstawiciele związku majstrów zaproszeni zostali na powtórną konferencję do lokalu zw. przemysłu włókienniczego.

Przemysł w zasadzie wyraził zgodę na zawarcie umowy zbiorowej, sprzeciwiając się jednak zasadniczemu żądaniu wypłaty dodatków mieszkaniowych dla majstrów.

# Przedstawienie dla rodzin b. więźniów politycznych

Zarząd Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych, Koła w Łodzi, Piotrkowska 240, urządza dla niezamożnych swych członków przedstawienie w dniu 17 kwietnia, o godz. 7 wiecz., w sali Gayera, Piotrkowska 295. Odegrana będzie rewia w 16 obrazach p. t. „Cygańskie serca“. — Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Stowarzyszenia, ulica Piotrkowska 240.

# Echa tragicznej śmierci robotnika

Jak już donieśliśmy, w nocy z czwartku na piątek wydarzył się w zakładach garbarskich firmy „Ursus“ przy ulicy Długosza 29/31 straszny wypadek.

31-letni robotnik Jan Kubiak, zamieszkały na Chojnach, w chwili, gdy smarował oliwą wał transmisyjny, został pochwycony przez będący w ruchu bęben garbarski i z ogromną siłą rzucony na mur. Wobec tego, że to miało miejsce w nocy nikt wypadku nie zauważył i nieszczęśliwy robotnik, pozbawiony pomocy zmarł.

Zwłoki jego znaleziono dopiero w piątek o godzinie 6-tej rano. Zwłoki tragicznie zmarłego przesłano do kostnicy miejskiej. Jednocześnie na miejsce wypadku zjechała w dniu onegdajszym specjalna komisja.

Lekarz sądowy, dr. Hurwicz dokonał sekcji zwłok. Stwierdzono, iż śmierć nastąpiła wskutek zgniecenia przez duży bęben garbarski, który obracał się z szybkością 6 obrotów na minutę.

Czy istniały odpowiednie urządzenia ochronne nie wiemy.

Wobec braku świadków, okoliczności wypadku są nieznane.

# Wiadomości sportowe

## Młodzież „Bałut" i „Chojen" — czeka na boiska

W miesiącu wzmożonej propagandy na rzecz sportu nie można przemilczeć i pozostawić na uboczu takiej palącej wprost sprawy, jaką jest sprawa boisk w tych ruchliwych dzielnicach Łodzi, jakimi są dzielnice „Bałuty" i „Chojny".

Czy w obecnych warunkach może być mowa o tym, aby ten czy inny związek mógł się pokusić o to, aby wywrzeć jakikolwiek wpływ, w sensie zaleceń Polskiego Związku Związków Sportowych według których wskazuje się na konieczność **intensywniejszej akcji zainteresowanych Związków w kierunku przyciągnięcia dzikich organizacji do Związków, a tym samym zapobiedz** istniejącemu stanowi rzeczy, **który powoduje całkowity brak nadzoru nad uprawiającą sport młodzieżą.**

Czy można pójść na stosowanie jakichkolwiek represyj, o których mówi się w tych zaleceniach skoro nie można się zdobyć w chwili obecnej na skoordynowany wysiłek miarodajnych czynników w kierunku stworzenia tym wszystkim drużynom dzikim, od których aż roi się na wspomnianych wyżej dzielnicach warunków racionalnego uprawiania, choćby tak popularnego sportu, jakim jest piłka nożna.

Wydaje się nam, że nie zachodziłaby potrzeba uciekania się do stosowania jakichkolwiek represyj, względem tych właśnie dzikich drużyn, gdyby na terenie tych dzielnic dzięki umiejętnie i planowo przeprowadzonej akcji mogły powstać tak upragnione boiska.

Jesteśmy głęboko przekonani, że trud i wysiłek poniesiony dla tak ważkiej sprawy dałby piękne rezultaty, zaś wszyscy ci, którzy choć odrobinkę przyczynili się do rozwiązania omawianego zagadnienia zasłużyli by sobie zarówno ze strony młodzieży tych dzielnic, jak i ich rodziców na wielki wyraz wdzięczności i uznania.

Zastanówmy więc się w miesiącu propagandy, czy bierność nasza w tym względzie może być dalej tolerowana i czy wolno nam dalej około tego zagadnienia, jakim jest sprawa boisk w dzielnicach „Chojny" i „Bałuty", obojętnie przechodzić. Pamiętajmy przytym, że tak skromne są wymagania młodzieży tych dzielnic, że nie chodzi tu o budowę jakichś wspaniałych stadionów, lecz skromnych, oparkanionych i zniwelowanych terenów, troszkę czystej wody do umycia po ćwiczeniach, swobody i skromnych urządzeń w postaci szatni. O dalszy rozwój sportu na tych terenach bądźmy spokojni. Młodzież ta pełna zapału i energii napewno pomyśli o ugruntowaniu właściwych ognisk życia sportowego i niewątpliwie nie będzie ciężarem lecz przeciwnie wzorem pod względem zarówno pracy organizacyjnej jak i pracy nad szkoleniem nowych i zdrowych kadr obywateli, gotowych do służby dla swego kraju.

Wydawałoby się, że tego rodzaju sprawom nie potrzeba dziś poświęcać już czasu, aby przekonywać, szczególnie u nas w mieście robotniczym, gdzie młodzież zmuszona jest już od wczesnej młodości do pracy i której specjalna troska ze strony społeczeństwa się należy. Nie ona powinna zabiegać o danie jej możności uprawiania sportu, tak niezbędnego dla tych wycieńczonych ciężką pracą organizmów, względnie wychowanej w warunkach bardzo przykrych, jak na XX wiek.

**My musimy ją siłą pchać na boiska, jeśli troska o przyszłość nowego pokolenia leży nam na sercu, i jeśli to powszechnie głoszone hasło — pamiętajmy o tężyźnie fizycznej młodego pokolenia — nie jest tylko czczym frazesem.**

Jakże łatwe jest nasze zadanie, skoro zważymy, że młodzież sama rozumie czym jest dla niej sport i sama stara się wszelkimi siłami stworzyć sobie warunki uprawiania sportu.

Przed kilkoma dniami mieliśmy możność rozmawiania z przedstawicielami jeduego z nowo powstałych klubów dzielnicy chojeńskiej. Biegali, starali się na wszystkie strony aby uzyskać boisko na treningi. Zdawało im się, że już są bliscy celu, gdyż dowiedzieli się o oparkanionym placu, położonym przy torze kolejowym, który stanowi własność Kolei Dojazdowych. Trzeba było widzieć smutek i przygnębienie tych szarych, skromnych działaczy sportowych, którzy nie gonią za zaszczytami, gdy dowiedzieli się **że właściciel boiska wydzierżawił je na więcej wzniosły cel, bo na składy z węglem.**

I ten skromny i jedyny skrawek, nazwany szumnie przez młodzież chojeńską boiskiem sportowym z woli właściciela Ł. W. E. K. D. Instytucji Użyteczności Publicznej, zmienia swe przeznaczenie i staje się „bardziej użytecznym" — będzie składem węglowym.

Budowa nowych boisk w Łodzi i to w dzielnicach o wysokim stanie zaludnienia winna być pierwszą troską i zadaniem jakie spełnić winny Instytucje i Związki Państwowe powołane ustawami do czuwania nad zdrowiem obywateli.

Przez budowę nowych boisk zmniejszymy frekwencję w szpitalach i więzieniach.

### Rewia piłki ręcznej klubów m. Łodzi.

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Ręcznej w niedzielę, dnia 18 kwietnia r. b. otwiera uroczyście swój sezon - rewią sportu na boisku Ikape.

W programie uroczystości otwarcia odbędzie się defilada zawodniczek i zawodników wszystkich klubów zrzeszonych w Związku, przemówienie okolicznościowe Prezesa dr. A. Grabowskiego oraz pokazy sportowe we wszystkich dyscyplinach, a mianowicie:

**w szczypiorniaku** grać będą ŁKS—Ikape, Wima—Zjednoczone, Makabi—SKS, TUR—HKS;

w siatkówce męskiej: WKS—Wima i PKS—Orlę, w żeńskiej ŁKS — HKS, i TUR — Bar Kochba,

w koszykówce męskiej: W. K. S. — TUR i Orlę — Makabi, w żeńskiej Ikape — H. K. S. i ŁKS — Zjednoczone,

w hazenie: HKS — Ikape, ŁKS — Wima i Zjednoczone — Makabi.

Wejście na rewię ze względów propagandowych bezpłatne.

SPORT ROBOTNICZY

## T. U. R. otwiera sezon

W dniu dzisiejszym o godz. 16-tej na boisku własnym przy ul. Letniej 4 R.K.S. „T.U.R." otwiera tegoroczny sezon piłkarski spotkaniem towarzyskim z K. S. Kr. Ender z Pabianic.

Na przedmeczu rozegrany zostanie mecz szczypiorniaka Makabi — T. U. R.

## Piłka nożna

### Dąb oddał walkowery.

Na ostatnim posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny mocą uchwały walnego zebrania PZPN; postanowił odebrać drużynie Dębu wszystkie punkty i oddać je w postaci walkowerów pozostałym zespołom ligowym.

Uwzględniając powyższą decyzję dotychczasowa tabela ligowa przedstawia się następująco:

1) Wisła 3 gry, pkt. 6, st. br. 11:0.
2) Garbarnia 3 gry, pkt. 5, st. br. 6:0,
3) Pogoń 3 gry, pkt. 5, st. br. 6:0,
4) ŁKS 3 gry, pkt. 5, st. br. 7:1,
5) Cracovia 3 gry, pkt. 5, st. br. 7:1,
6) Ruch 2 gry, pkt. 4, st. br. 6:0,
7) AKS 2 gry, pkt. 4, st. br. 6:0,
8) Warta 2 gry, pkt. 4, st. br. 6:0,
9) Warszawianka 3 gry, pkt. 4, st. br. 6:5,
10) Dąb 18 gier, pkt. 0, st. br. 0:54.

### Łódź walczyć będzie z Pomorzem o puchar Polski.

W lokalu PZPN. odbyło się losowanie rozgrywek piłkarskich o puchar Polski. Losowanie to wypadło następująco:

20 czerwca I mecz Lwów—Stanisławów, II mecz Wołyń—Lublin, II mecz Polesie—Wilno, IV mecz Białystok—Warszawa, V mecz Łódź--Pomorze, VI mecz Kielce—Śląsk.

Drużyny Krakowa i Poznania jako zeszłoroczni finaliści, przechodzą do ćwierć-finałów walkowerami. 4 lipca odbędą się ćwierć-finały: Kraków — zwycięzca meczu pierwszego, zwycięzcy meczów czwartego i piątego, oraz zwycięzcy drugiego meczu i czwartego, oraz szóstego — Poznań.

12 września półfinały: zwycięzcy pierwszego i drugiego ćwierć-finału, zwycięzcy trzeciego i czwartego ćwierć-finału. Finał rezegrany zostanie w Warszawie w dniu święta Niepodległości 11 listopada.

### Czy doczekamy się dwuch sędziów na boiskach?

Sprawa wprowadzenia dwuch sędziów w piłkarstwie zdaje się być co raz bliższa. W Anglii od kilku miesięcy odbywają się próby. Wypadają one jak najlepiej. Angielski związek nosi się dla tego też z zamiarem wprowadzenia w nadchodzącym sezonie 1937/38 roku. Przypuszczać należy więc że i międzynarodowa federacja piłkarska (FIFA) uzna z czasem ten system, o którym w piłkarstwie krajów środkowoeuropejskich głośno się mówi.



## Lekkoatletyka

### 40 zawodników na starcie.

Do dzisiejszego biegu na przełaj, jaki rozegrany zostanie we Lwowie na dystansie 5 klm. -- o mistrzostwo Polski zgłoszonych zostało około 40 biegaczy z Nojim, Hartlikiem, Fiałką, Duplickim i Flisem ua czele.

Bieg pań przełożony został na dzień 18 bm. do Krakowa.

### Heliasz podpisał już kontrakt.

Czołowy miotacz Polski Heliasz, podpisał już ostatecznie kontrakt z k. s. Beerschot w Brukseli, zobowiązując się trenować tamtejszych lekkoatletów.

Krok ten jest równoznaczny z przejściem Heliasza na zawodowstwo. Jak się dowiadujemy, PZLA zamierza jednak odwieść warciarza od tego zamiaru.